WYDANIE DLA WYBRZEŻA

Cena 1 złoty

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, PIĄTEK 20 GRUDNIA 1946 R. Nr 348 (738

BIBLIOTEKA NAUKOWA

Dziś w numerze

Przemysł metalowy osiągnął przedwojenny poziom produkcji

Mimo terroru band — rosną szeregi PPR

Dziwne i ciekawe dzieje hr. Ksawerego Grocholskiego

Zbrodnia sokołowska

Wczoraj po południu nadeszła do Warszawy wiadomość o nowym potwornym morderstwie band NSZ-owskich.

Na szosie, prowadzącej do Sokołowa banda zamordowała dziesięć osób: dwóch żołnierzy Wojska Polskiego i ośmiu robotników z fabryki w Chodakowie, peperowców, udających się na akcję wyborczą w teren.

Banda zatrzymała samochody, którymi jechały jej ofiary, zabrała je ze sobą i w lesie dosłownie posiekała „jeńców".

To reakcyjne podziemie, to sojusznicy p. Mikołajczyka przystępują do akcji wyborczej.

W „Gazecie Ludowej" mówi się o pojednaniu, mówi się o praworządności, mówi się o humanizmie i o poszanowaniu człowieka. A w terenie, kilkadziesiąt kilometrów od stolicy zwolennicy tejże „Gazety Ludowej" mordują — nie, mordują to za mało — SIEKAJĄ NA KAWAŁKI robotników — działaczy wyborczych Bloku Demokratycznego.

Tak wygląda humanizm, tak wygląda praworządność, tak wygląda poszanowanie człowieka przez blok reakcyjno - peeselowski, przez obóz zjednoczonego wstecznictwa! Tak wygląda perspektywa, która groziłaby Polsce, gdyby kiedykolwiek p. Mikołajczykowi udało dorwać się władzy w Polsce!

„Tłuc komunistów, gdzie tylko się ich ślad ukaże, dławić ich, nie dać im dojść do oddechu, wykręcać gnaty, łamać kości, walić kłonicą w łeb lub w ucho łomem... bez miłosierdzia, bez litości..." — takie instrukcje dawali swym zwolennikom, kilka tygodni zaledwie temu, unieszkodliwieni już dziś hersztowie WiN-u, głównego w podziemiu sojusznika p. Mikołajczyka. Zbiry z szosy sokołowskiej wykonali polecenie. Łamali kości, walili kłonicą i łomem, „poprawiali" automatem i nożem.

Ośmiu polskich robotników nie stanie nigdy więcej przy swoim warsztacie pracy. Osiem polskich wdów przywdzieje żałobę po swych mężach, z górą trzydzieści małych polskich dzieci płacze po swych ojcach. Taki jest powiew WiN-owskiej roboty, taki jest powiew panamikołajczykowej „samodzielności w wyborach". Przeklęty powiew wschodzi przeklętym żniwem.

Miejsca poległych przy warsztatach zajmą inni towarzysze. Rodzinami ich zaopiekuje się państwo. Władze Bezpieczeństwa ujmą zbrodniarzy i przekażą ich sprawiedliwemu Sądowi Rzeczypospolitej. Ale my wszyscy, wszyscy robotnicy i chłopi, wszyscy uczciwi Polacy muszą wyciągnąć polityczne wnioski z sokołowskiej zbrodni.

Trzeba wyplenić z polskiej ziemi chwast reakcyjnego podziemia. Trzeba wypalić rozżarzonym żelazem miejsce, gdzie padły jego nasiona. Trzeba zniszczyć wszystkie osłony, za którymi kryje się faszystowska zaraza. Trzeba stworzyć narodowi polskiemu, trzeba stworzyć polskiemu robotnikowi i chłopu możność spokojnej pracy nad odbudową kraju, nad podniesieniem dobrobytu kraju.

Musimy zamienić wybory do sejmu Ustawodawczego w bitwę ostateczną z siewcami zbrodni i anarchii. Nic może się więcej nie zdarzyć w Polsce powtórzyć zbrodnia w stylu sokołowskiej.

Zbrodniarze nie zaprzeczają faktom

ale wypierają się odpowiedzialności

Ta znana już z Norymbergi taktyka nie uchroni ich od zasłużonej kary

Dzień wczorajszy — to dzień replik i prób obrony oskarżonych Fischera i Leista. Przestępstwa oskarżonych Meissingera i Daume nie były wczoraj omawiane.

Nazwiska obu zbrodniarzy raz tylko znalazły się na porządku dziennym posiedzenia, gdy obrońcy ich pytali prof. Lorenza, czy zarzut niszczenia dóbr kulturalnych odnosi się także do ich klientów. Prof. Lorenz odpowiada przecząco.

Gestapowiec Meissinger jest wyraźnie zadowolony. Jego zwierzęca, o grubych rysach twarz rozjaśnia się czymś w rodzaju uśmiechu. Tak — to słuszne. Z kulturą oskarżony Meissinger oczywiście nie miał nic wspólnego.

Po jakiej linii prowadzą oskarżeni swoją obronę?

Nie zaprzeczają faktom, cyfrom i dokumentom. To nie miałoby sensu.

Potwierdzają fakty, uznają za barbarzyńskie metody niszczenia miasta, potwierdzają fakt niszczenia dorobku kulturalnego naszej stolicy. Starają się jednak przeprowadzić tezę, że działalność ich na terenie Warszawy była jedynie wypełnianiem rozkazów władz zwierzchnich. Usiłują przedstawić się w roli posłusznych wykonawców woli Franka, Himmlera, czy samego Führera.

Mało tego: zbrodniarze jakże chętnie drapują się w togę obrońców Polski i Polaków; jakże chętnie pozują na nieposłusznych urzędników.

Nikt z nas ani przez chwilę nie wątpi w to, że autorem „Mein Kampf" był Adolf Hitler, a nie gubernator Ludwik Fischer. Każdy z nas wie o tym, że system niemiecki charakteryzowała skomplikowana hierarchia organów wykonawczych. Jednakże nie trzeba bardziej przekonywującego argumentu, jak te pięć lat urzędowania w Warszawie, jak zadowolenie „naczalstwa" ze sposobu realizowania odgórnych zarządzeń.

Przecież poprzednik Fischera — Otto Helmuth — który prawdopodobnie wykazywał mniej zdolności i gorliwości w wykonywaniu instrukcji, „panował" w Warszawie wszystkiego dwa tygodnie, po czym został odwołany do Rzeszy.

Dlatego też pytanie, czy Fischer wykonywał program hitlerowski chętnie czy niechętnie, z entuzjazmem, czy też bez entuzjazmu, może być rozpatrywane w ramach procedury sądowej. Natomiast 5 lat jego urzędowania, aprobowanego przez gubernatora Franka, wystarczą, by na pytanie „winien" — odpowiedzieć bez wahania twierdząco.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godz. 9 rano. O 9.15 oskarżeni nakładają słuchawki.

U opieką polskich milicjantów. Fischer, Leist, Heissinger i Daume na ławie oskarżonych.

Płk Elliot Roosevelt

o swoim pobycie w Polsce

MOSKWA, 18.12 (PAP). Po powrocie z Warszawy do Moskwy Elliot Roosevelt udzielił wywiadu korespondentowi PAP któremu oświadczył:

„Szczęśliwi jesteśmy, że odwiedziliśmy nową Polskę. Spotkaliśmy się tam z niesłychanie interesującymi ludźmi. Odbyliśmy rozmowy z kierownikami Państwa Polskiego — prezydentem Bierutem, premierem Osóbką - Morawskim i wicepremierem Gomułką. Rozmowy te wywarły na nas głębokie niezapomniane wrażenie. Przekonaliśmy się o prawdziwie demokratycznym charakterze nowej Polski. Ogromnie mi żal, że w czasie naszej krótkiej wizyty miałem możność zwiedzić tylko Warszawę.

Zaimponowała nam ogromnie praca nad odbudową Waszej bohaterskiej Stolicy. Mamy zamiar powrócić na wiosnę do Polski na dłużej, mniej więcej na trzy tygodnie i zwiedzić dokładnie cały kraj: ziemie zachodnie, wybrzeże bałtyckie, Kraków. Proszę napisać, że jestem wdzięczny za niezwykle ciepłe i serdeczne przyjęcie, które mi Polacy zgotowali".

W najbliższych dniach Elliot Roosevelt wraz z małżonką wyjadą z Moskwy do Paryża, skąd samolotem udadzą się do Ameryki.

Oskarżony o przemyt dzieł sztuki

i współpracę z podziemiem

hr. Potocki stanie wkrótce przed sądem

Sprawa hr. Andrzeja Potockiego, przyłapanego w październiku br. przez władze bezpieczeństwa na gorącym uczynku przemytu za granicę bezcennych dzieł sztuki, znajdzie swój epilog sądowy w dniu 23 bm.

Arystokrata, który chciał pozbawić naród jedynym w swoim rodzaju historycznych pamiątek odpowiadać będzie nie tylko za przestępstwo kryminalne — ujawnione zostało bowiem, że współpracował on z organizacjami podziemnymi, ułatwiając przemycanie zagranicę ludzi „spalonych".

Na ławie oskarżonych zasiądzie obok hrabiego jego małżonka Maria. Rozprawa odbędzie się publicznie w sali Sądu Okręgowego na Lesznie.

Pokwitowanie na 136 ludzkich głów

Makabryczne dokumenty niemieckich „uczonych"

Mordowano więźniów aby... „wzbogacić kolekcję"

NORYMBERGA, 18.12. (PAP). W ósmym dniu rozprawy przeciwko hitlerowskim lekarzom oskarżyciel amerykański Mc Haney odczytał szereg dokumentów, obciążających oskarżonych.

W liście z lutego 1942 r. zwrócił się oskarżony Sievers do Himmlera z wnioskiem o założenie dla celów naukowych muzeum czaszek i szkieletów.

W tym celu proponuje Sievers, aby ludzi z terenów okupowanych na wschodzie przekazać żandarmerii polowej. Zadaniem żandarmerii — wedle wniosku Sieversa — ma być spisanie poszczególnych danych o każdej ofierze, sporządzenie zdjęć i wymiarów antropologicznych. Następnie ludzie ci mieli być mordowani w ten sposób, aby czaszki ich zostały nienaruszone. Głowy należało później odciąć od tułowia i przesłać do Strassburga.

Prokurator odczytał dokumenty, z których wynika, że Himmler, Sievers i Brandt ustalili, że dla celów doświadczalnych będzie się zbierało czaszki więźniów Oświęcimia. Jak wynika z listu Sieversa z dnia 10 czerwca 1943 r., plan ten został wykonany.

Sievers w liście tym kwituje odbiór 79 głów żydowskich, 28 głów polskich, 4 głowy mongolskie i 30 głów dziecięcych.

Gdy wojska sojuszników zbliżały się do Strassburga, Sievers usiłował spalić zebrane czaszki. Nie zdążył jednak wykonać swego planu. W tym miejscu wręczył oskarżyciel przewodniczącemu trybunału fotograficzne zdjęcia czaszek, zebranych przez zbrodniarzy.

Ciekawe dzieje pachołka niemieckiego Ksawerego **hr. Grocholskiego**

patrz na str. IV-ej

Między Byrnesem a Vandenbergiem

wynikły poważne rozdźwięki

LONDYN, 18.12. (P A-gencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że senator Vandenberg, który jest jednym z najbardziej znanych działaczy partii republikańskiej oraz przewodniczącym Komisji spraw zagranicznych kongresu, oświadczył na konferencji prasowej, że pomiędzy partią republikańską a partią demokratyczną powstały poważne nieporozumienia w sprawach polityki zagranicznej.

Partia republikańska nie wyraziła swojej zgody co do polityki rządu amerykańskiego w sprawach Palestyny, Ameryki Łacińskiej i Dalekiego Wschodu. Podkreślił on, że będzie w dalszym ciągu udzielał swego całkowitego poparcia ministrowi Byrnesowi w sprawach traktatów pokojowych w Europie, w sprawie ustanowienia bezpieczeństwa zbiorowego oraz jeśli chodzi o stosunek do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przemysł metalowy

osiągnął poziom produkcji przedwojennej

Nowy sukces naszej odbudowy

Państwowe zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego osiągnęły w listopadzie br. przedwojenny poziom produkcji.

Jest to niewątpliwie jeden z największych sukcesów naszej odbudowy gospodarczej. Zniszczenia naszego przemysłu metalowego wynosiły na terenie Ziem Dawnych 45 proc. zdolności wytwórczej i około 30 proc. majątku. Na terenie Ziem Odzyskanych straty sięgały 80 proc. zdolności wytwórczej. Jeszcze bardziej dotkliwe i trudniejsze do powetowania były straty w kadrach przemysłu metalowego.

Tym większe znaczenie ma osiągnięty sukces.

W listopadzie br. znów na czoło wysunął się przemysł taboru kolejowego. Wyprodukowano 20 nowych parowozów (w październiku 15) oraz 641 nowych wagonów towarowych i cystern.

Fabryki rowerów wyprodukowały w listopadzie 5 tysięcy nowych rowerów (zamiast 4.5 tys. przewidywanych w planie).

Wartość produkcji maszyn i obrabiarek wynosiła w listopadzie 3.272.000 zł według cen 1937 r. (w październiku 2.460.000 zł).

Produkcja naczyń emaliowanych podniosła się z 500 ton w październiku do 616 ton w listopadzie.

Zwiększyła się też produkcja naczyń z blachy cynkowanej, wyrobów odlewniczych itd.

Ogólna wartość produkcji przemysłu metalowego w listopadzie wynosiła 55.5 miliona zł według cen przedwojennych (wobec 50.3 w październiku). Liczba ta jest nieco większa od przedwojennej przeciętnej miesięcznej z r. 1938.

Wojska Ghavama okupują Azerbejdżan

W Iranie sroży się terror reakcyjny

LONDYN 18.12 (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że kwatera główna wojsk irańskich komunikuje o zajęciu ostatnich sześciu miast w Azerbejdżanie. Cała autonomiczna prowincja jest obecnie obsadzona przez wojska rządu centralnego. Dzienniki teherańskie donoszą, że port Asmara zajęty został po ciężkich walkach.

Agencja Tass donosi, iż w okręgu teherańskim bojówki tzw. partii demokratycznej napadają na kluby partii ludowej i na lokale związków zawodowych, demolując urządzenia.

Pierwszy gość z ziemi

zawitał w przestrzeń międzyplanetarną

Syntetyczny meteor został wystrzelony w USA

WHITE HANDS W NOWYM MEKSYKU, 18.12 (SAP). Syntetyczny meteor zrobiony ręką człowieka został wyrzucony w przestrzeń międzyplanetarną za pomocą wyrzutni byłego niemieckiego pocisku V 2. Meteor ten może obecnie poruszać się z szybkością, która pozwoli na okrążenie kuli ziemskiej w 60—80 minut.

Uczony dr Fritz Zwick, z Kalifornijskiego Instytutu Technicznego oświadczył, że pocisk stalowy wyrzucony na wysokość 177 km znajdzie się poza siłą przyciągania ziemi i wobec tego może pozostać w przestrzeni międzyplanetarnej, nigdy nie wracając na ziemię.

10:6 POLSKA — SZWECJA

SZTOKHOLM, 18.12 (Obsł. wł.) W dniu wczorajszym w Nordköping został rozegrany mecz pięściarski między reprezentacją Polski i Szwecji północnej, zakończony zwycięstwem Polaków w stosunku 10:6.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że dwa Towarzystwa naftowe Standard Oil Company i Vacuum Oil Company zamierzają powiększyć o 134 milionów dolarów sumę przeznaczoną na inwestycje w Iraku. Sumy te przeznaczone są na rozbudowę rurociągu, prowadzącego do Morza Śródziemnego oraz na poszukiwanie nowych złóż, zwłaszcza w okolicach Basry i Mossulu.

LONDYN. Agencja Reutera komunikuje, że anglo - radzieckie rozmowy handlowe mają przebieg normalny i powoli posuwają się naprzód.

MOSKWA. Jedna z moskiewskich fabryk przemysłu medycznego została przekształcona we wspaniale wyposażoną wytwórnię suchej peniciliny.

LONDYN. Od kilku dni szerzy się w Wielkiej Brytanii nieznana epidemia wśród noworodków. Wiele niemowląt zmarło. Ministerstwo zdrowia skierowało lekarzy do miejscowości, gdzie epidemia [illegible] nasilenia.

PARYŻ. Agencja Francja Presse donosi, że po raz czwarty w ciągu ostatnich kilku tygodni Formoza była nawiedzona trzęsieniem ziemi. Wstrząsy trwały 10 minut. Szkody dotychczas nie są znane.

ODZNACZENIA BUŁGARSKIE dla Polski

Prezydent Republiki Bułgarskiej, p. Wasil Kolaroff, odznaczył za zasługi położone w dziedzinie zbliżenia i współpracy polsko - bułgarskiej, jak i w szczególności za prace, związane z podpisaniem umowy handlowej polsko - bułgarskiej następujące osoby Orderem Narodowym Zasługi (Naroden Orden za Graždanska Zasługa):

Wielką Wstęgą — ministra spraw zagranicznych, Rzymowskiego i ministra żeglugi i handlu zagranicznego, Jędrychowskiego;

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą, podsekretarza stanu w min spraw zagranicznych, Modzelewskiego, podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów, Bermana, podsekretarza stanu w min. żeglugi i handlu zagranicznego, Grosfelda, dyrektora departamentu politycznego MSZ ministra pełnomocnego, Olszewskiego;

Krzyżem Komandorskim — dyrektora biura prezydialnego KRN, Waławskiego, dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ, Gubrynowicza, z ministerstwa żeglugi i handlu zagranicznego dyrektora gabinetu ministra Osieńkiewicza i dyrektora departamentu ekonomicznego, Jastrzębowskiego, z MSZ naczelnika wydziału południowo-wschodniego, Sobierajskiego, z ministerstwa żeglugi i handlu zagranicznego naczelnika wydziału południowo - wschodniego, Horbaczewskiego, naczelnika wydziału kalkulacji cen, Garczyńskiego, naczelnika wydziału transportowego, Deptułę;

Krzyżem Oficerskim — z MSZ naczelnika wydziału administracji i odbudowy, Troszczyńskiego i referendarza wydziału południowo - wschodniego, Sobolewskiego.

Z przedstawicieli prasy stołecznej redaktora PAP, Bogackiego, redaktora „Głosu Ludu", Webera, redaktora „Robotnika", Rudnickiego i redaktora dypl. Wojdyło.

Ponadto odznaczeni zostali Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą: poseł P. P. w Sofii Zalewski oraz Krzyżem Komandorskim attachée handlowy poselstwa R. P. w Sofii, Zdrojewski.

Uroczystej dekoracji odznaczonych dokonał osobiście poseł Bułgarii, dr Tagaroff, podejmując gości polskich w salonach poselstwa w Hotelu Polonia w dniu wczorajszym.

Jednocześnie małżonka posła, p. Tagaroff, znana bułgarska działaczka ruchu kobiecego, rozdzieliła upominki nadesłane przez Bułgarską Ligę Kobiet dla przedstawicielek polskich organizacji kobiecych.

Obdarowane zostały bułgarskimi strojami narodowymi: małżonka Premiera Rzadu Jedn. Narodowej, Osóbki - Morawskiego, wicepremiera Gomułki, ministra spraw zagranicznych, Rzymowskiego i wiceministra spraw zagranicznych, Modzelewskiego, ministra żeglugi i handlu zagranicznego, Jędrychowskiego oraz córka Prezydenta KRN, Bieruta i córka podsekretarza stanu prezydium Rady Ministrów, Bermana.

Poseł Bułgarii i jego małżonka wygłosili przemówienia okolicznościowe.

W imieniu odznaczonych dziękował wiceminister spraw zagranicznych. Modzelewski, podnosząc serdeczne więzy przyjaźni łączące Polskę z dzisiejszą Bułgarią.

W imieniu kobiet polskich zabrała głos małżonka premiera Rządu Jedności Narodowej, ob. Wisła Osóbka - Morawska.

Jak wiadomo w maju bież. roku po podpisaniu umowy handlowej polsko - bułgarskiej, Prezydium KRN odznaczyło Orderem Odrodzenia Polski posła Bułgarii w Warszawie, dr Tagarofia, min. spraw zagranicznych Bułgarii i ministra handlu oraz szereg wybitnych działaczy politycznych i gospodarczych Bułgarii.

OGNISKO NIEPOKOJU w GRECJI

Tsaldaris zabiega o interwencję USA

Projekt powołania komisji śledczej na Radzie Bezpiecz.

LONDYN, 18.12. (PAP). — Obserwator międzynarodowy dziennika „Reynolds News" David Raymond pisze, że rada generalna brytyjskich związków zawodowych, poważnie zaniepokojona rozwojem wypadków w Grecji, zwłaszcza zaś prześladowaniem związków zawodowych, postanowiła zwrócić się do ministra Bevina o jak najrychlejsze omówienie tej sprawy z przedstawicielami ruchu zawodowego.

Według miarodajnych źródeł brytyjskich, w przeciągu ostatnich kilku miesięcy deportowano na wyspę przeszło 4 tys. Greków. Wszyscy oni są republikanami, co jest właśnie ich „zbrodnią". Sytuacja w Grecji pogarsza się z każdym dniem. Tsaldaris domaga się interwencji amerykańskiej, to znaczy chce by amerykańskie wojska, broń i pieniądze uratowały jego chwiejący się reżim.

Omawiając ruch powstańczy w Grecji, dziennikarz angielski podkreśla, że niektóre ośrodki tego ruchu znajdują się bardzo daleko od północnych granic Grecji.

Wskazuje to, że grecka wojna domowa nie jest bynajmniej wynikiem podżegania ze strony Słowian, zmierzającego do izolacji Macedonii oraz wcielenia jej do „bloku słowiańskiego" — jak chciałby to przedstawić Tsaldaris.

Istotną przyczyną niepokoju w kraju jest to, że znany układ w Varkiz, który położył kres wojnie domowej w roku 1944, nie został wykonany.

Lewica złożyła broń, jednakże prawica nigdy nie dotrzymała przyrzeczenia przywrócenia wolności politycznej, co przewidywał wspomniany układ.

Cytując przykłady prześladowania republikanów oraz stwierdzając, że czystka w armii i policji nie dotknęła monarchistów i faszystów, podczas gdy ruch związkowy grecki jest likwidowany, Raymond w zakończeniu pisze:

„Oto rzeczywista przyczyna obecnej wojny domowej w Grecji. Jest to jasne dla każdego uczciwego człowieka, który obserwował rozwój wydarzeń w Grecji w ciągu ubiegłych 18 miesięcy".

NOWY JORK, 18.12. (PAP). — Na środowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ambasador jugosłowiański w Stanach Zjednoczonych Kossanovic odpowiadał na zarzuty greckie i stwierdził, że to „quislingowcy" jugosłowiańscy zostali skoncentrowani i uzbrojeni w Grecji w celu wywołania niepokoju na Bałkanach.

Tsaldaris — oświadczył mówca — uważa widocznie za najlepszą drogę do rozwijania dobrych stosunków między Jugosławią a Grecją gromadzenie zbrodniarzy wojennych i quislingowców z Jugosławii, celem ich uzbrojenia i wykorzystania ich dla siania niepokoju na Bałkanach.

Nie jest to ingerencją w sprawy wewnętrzne Grecji, jeżeli powiem, iż wszystko to szkodzi zarówno ludowi greckiemu, jak i reputacji Wielkiej Brytanii, której autorytet pozwala Tsaldarisowi na pozostanie przy władzy. Wszystko wskazuje na konieczność zbadania warunków istniejących w Grecji.

Delegacja Stanów Zjednoczonych wniosła rezolucję wzywającą Radę Bezpieczeństwa do powołania komisji śledczej, złożonej z pięciu stałych członków Rady oraz Polski i Brazylii. Komisja ta przystąpiłaby niezwłocznie, a najpóźniej 15 stycznia 1947 r. do przeprowadzenia dochodzeń na Bałkanach. Teren działania komisji obejmowałby te obszary w Albanii, Bułgarii, Grecji i Jugosławii, jakie uzna się za konieczne.

Stwierdzono, że Albania i Bułgaria, nie będące członkami ONZ, zgodziły się na uznanie jurysdykcji Rady Bezpieczeństwa dla pokojowego załatwienia tego problemu.

Delegat brytyjski sir Alexander Cadogan, popierając ustanowienie komisji śledczej, scharakteryzował sytuację w strefach pogranicznych między czterema krajami, jako wielce niebezpieczną, wyrażając pogląd, że to niewielkie ognisko może każdej chwili spowodować groźny wybuch.

Zdaniem Cadogana, dochodzenia należy przeprowadzić po obu stronach granicy. Rząd brytyjski dostarczy wszelkich potrzebnych dokumentów, jakie są w jego posiadaniu.

Przedstawiciele Brazylii i Australii również przyjęli przychylnie propozycję amerykańską. Przewodniczący Johnson zamknął posiedzenie, wyrażając nadzieję, że na posiedzeniu następnym w dniu 19 grudnia uda się osiągnąć jednomyślność co do jego propozycji.

Niemcy i brytyjskie władze wojskowe

zgodnie przeciwstawiają się nacjonalizacji przemysłu

LONDYN 18. 12. (PAP) — Agencja Reutera donosi, że po powrocie ministra Johna Hynd z Niemiec nie ogłoszono żadnego komunikatu oficjalnego.

Minister Hynd jest pełnomocnikiem rządu brytyjskiego dla spraw okupacji brytyjskiej w Niemczech i Austrii. Ostatnio odbył on podróż do Niemiec i przeprowadził szereg rozmów z angielskimi władzami wojskowymi oraz z lokalnymi władzami niemieckimi w sprawie nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Korespondent agencji Reutera stwierdza, że brak komunikatu o wynikach rozmów ministra Hynda dowodzi, że napotkał on prawdopodobnie na pewne trudności w związku z projektowaną nacjonalizacją przemysłu.

Korespondent agencji Reutera dodaje, że zarówno brytyjskie władze wojskowe jak i przedstawiciele lokalnej administracji niemieckiej są przeciwni projektom nacjonalizacji przemysłu. Nie jest rzeczą wykluczoną, że po sprawozdaniu, które minister Hynd złoży rządowi brytyjskiemu nastąpią zmiany personalne we władzach wojskowych w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

„Będzie coraz gorzej..."

stwierdzają doradcy gospodarczy Trumana

WASZYNGTON 18.12. (PAP). Komisja doradców gospodarczych, powołana ostatnio przez prezydenta Trumana, złożyła sprawozdanie dotyczące zatrudnienia i produkcji w przyszłym roku.

W sprawozdaniu swym komisja stwierdza, że obecny okres gospodarki jest „wysoce dwuznaczny". Zmniejszona produkcja, nieregularne dostawy i niedostateczna siła nabywcza wpłyną niewątpliwie na pogorszenie sytuacji gospodarczej w 1947 roku.

Komisja nie zaaprobowała planu robót publicznych oraz specjalnych subsydiów rządowych. Komisja zwróciła uwagę, że należy się liczyć ze zmniejszeniem zapotrzebowania na artykuły przemysłowe. „Gałęzie przemysłu — stwierdza sprawozdanie — które dobrze prosperują w chwili obecnej, mogą za kilka lat znaleźć się w znacznie gorszym położeniu, jeżeli nie będą przedsięwzięte pewne środki zapobiegawcze".

Doradcy gospodarczy odrzucają kategorycznie liberalistyczną formę gospodarki, jako opartą na fałszywym przekonaniu, że kryzysy gospodarcze były „zdrowym środkiem przeczyszczającym". Również odrzucili zasady polityki interwencyjnej.

Komisja uważa, że zadaniem rządu jest działalność pobudzająca i kierująca życiem gospodarczym i że jest to odpowiedniejsze dla gospodarki amerykańskiej, niż program nacjonalizacji, realizowany w Wielkiej Brytanii.

Bratobójczą broń do ręki

dawał swym wychowankom ks. Stefański

Zeznania świadków obciążają niegodnego duszpasterza

W drugim dniu procesu bandy terrorystycznej ks. Stefańskiego Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Św. Pniewski zapoznał Sąd ze szczegółami konspiracyjnego zebrania, w którym brał udział ks. Stefański.

Doprowadzeni z aresztu świadkowie: Pietrzak, Ciemiński, Ciesielski i Wojda, to niestety młodzi chłopcy w wieku szkolnym, wciągnięci bezpośrednio lub pośrednio przez ks. Stefańskiego do nielegalnej organizacji i udziału w akcjach terrorystyczno-rabunkowych.

Św. Ciemiński uczeń gimnazjum Mechanicznego na Kole wyjaśnia, że do organizacji został wciągnięty przez ks. Stefańskiego, który był jego szkolnym prefektem. Miejscem pierwszych rozmów konspiracyjnych świadka z ks. Stefańskim był korytarz szkolny.

Do udziału w obu napadach został namówiony przez ks. Stefańskiego, od którego dostał broń dla siebie i swego szkolnego kolegi Ciesielskiego.

Ks. Stefański, pytany przez Prokuratora, jak miał sumienie wciągać tak młodych chłopców do bandyckiej działalności — nie daje początkowo odpowiedzi, następnie zaś twierdzi, że „młodzież powinna brać czynny udział w polityce"

Św. Ciesielski potwierdza w całej rozciągłości zeznania Ciemińskiego. Świadek przyznaje, że w czasie napadu na ZWM miał automat, z którym niezbyt dobrze umiał się obchodzić.

Świadek obrony ks. Sitnik wyraża zdziwienie, że ksiądz Stefański, o którym miał bardzo dobre wyobrażenie, mógł się dopuścić tak zbrodniczych czynów.

Prok. Czy ksiądz uważa czyny ks. Stefańskiego za zgodne z godnością kapłana?

Świadek: — Działalność ks. Stefańskiego potępiam i uważam ją za niezgodną z etyką chrześcijańską.

Po odczytaniu zeznań nieobecnych świadków, strony zadają oskarżonym jeszcze po kilka pytań. Na pytanie prokuratora, ks. Stefański ustala m. in., iż miał objąć stanowisko szefa PAS-u na Warszawę.

Następnie Sąd uchyla szereg wniosków Prokuratora i obrony, która domaga się m. in. zbadania stanu psychicznego osk. ks. Stefańskiego.

Sąd w decyzji swej stwierdza, iż ks. Stefański swym zachowaniem podczas przewodu sądowego dał dowód całkowitego zrównoważenia psychicznego, udzielając odpowiedzi logicznych i świadczących o jego nie przeciętnej inteligencji.

Po zamknięciu przewodu sądowego ogłoszona została przerwa do dnia następnego, godz. 9 rano, kiedy nastąpią przemówienia stron.

Wojska słowackie wkroczyły do Polski

a Tiso dowiedział się o tym... z gazet

Wykrętne zeznania quislingowskiego „premiera" w sutannie

PRAGA, 18.12. (PAP). — W dalszym ciągu procesu, jaki toczy się przed słowackim trybunałem narodowym w Bratysławie były prezydent Słowacji, ks. Tiso, zaprzecza, jakoby wydał wojskom słowackim rozkaz wkroczenia na terytorium polskie. Oświadczył on, iż o tym, że wojska jego wkroczyły w 1939 roku wraz z armią niemiecką na ziemie polskie, dowiedział się dopiero z prasy i radia.

Gdy przewodniczący trybunału i oskarżyciele publiczni wysunęli zarzut, iż jako prezydent państwa i naczelny dowódca słowackich sił zbrojnych, wypowiedział wojnę Związkowi Radzieckiemu, ks. Tiso oświadczył, że wojna przeciwko ZSRR wśród narodu słowackiego była niepopularna. Formalnie i praktycznie wypowiedzenie wojny było dziełem ówczesnego premiera dra Tuki. Oskarżony zaprzeczył również, jakoby miał wyrazić swoją zgodę na wysłanie na front wschodni 50.000 żołnierzy słowackich.

Na pytanie przewodniczącego trybunału, w jakim celu odbył podróż na front wschodni, oskarżony odpowiedział, że pragnął złożyć hołd prochom poległych synów Słowacji. W krzyżowym ogniu pytań oskarżycieli ks. Tiso przyznaje się, że wysłał do Hitlera depeszę, w której wyraził wolę Słowacji udziału w walce w „obronie kultury europejskiej" przy boku Niemiec.

Transporty zbrodniarzy niemieckich

przybywają do Szczecina

Dnia 14 grudnia w porcie szczecińskim wylądowała grupa 65 Niemców, byłych strażników i dozorców obozu w Oświęcimiu, wydanych polskiej Misji Wojskowej przez władze angielskie. Wczoraj przybyli z Lubeki pod eskortą misji na statku „Isa" po czym zostali oddani pod dozór Woj. Urzędu Bezpieczeństwa.

Wśród przybyłych jest kilku lekarzy niemieckich z obozu oświęcimskiego z Pflaufhem i Redetzem na czele. Inny zbrodniarz, Latsch, od początku wojny był postrachem obozu Gross Rosen i ma na sumieniu setki zamordowanych ofiar.

W niedługim czasie spodziewane jest w Szczecinie przybycie dalszych 2 transportów więźniów ze strefy radzieckiej w liczbie 45 i 80 przestępców.

Dzięki polityce Anglii i USA

Franco dotąd jeszcze pozostaje u władzy

NOWY JORK 18.12. (PAP) W Madison Square w Nowym Jorku odbył się wielki wiec antyfaszystowski. Mówcy wyrazili poparcie dla hiszpańskiego ruchu republikańskiego i stwierdzili, iż w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych istnieją elementy reakcyjne, które starają się utrzymać rząd faszystowski w Hiszpanii. Rząd gen. Franco zagraża pokojowi światowemu.

Były minister spraw zagranicznych republiki hiszpańskiej, del Vayo, oświadczył, iż rząd gen. Franco, który nie ma poparcia narodu hiszpańskiego istnieje tylko dlatego, iż Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie wykonały postanowień konferencji w San Franciso, i nadal utrzymują ożywione stosunki handlowe z Hiszpanią.

Na wiecu przemawiali również przedstawiciel Francji w Radzie Bezpieczeństwa Parodi, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk, ambasador polski dr Lange, ambasador jugosłowiański Kosanovic i przewodniczący konfederacji pracy Ameryki łacińskiej Toledano.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Wiceminister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Leszczycki przyjął w dniu 18 bm. posła Belgii w Warszawie p. Harolde Eeman oraz posła Holandii w Warszawie.

KOMUNIKAT BIURA GEN. KOM. WYBORCZEGO

Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego zwraca uwagę, że opublikowane w niektórych pismach państwowe listy kandydatów do Sejmu Ustawodawczego pochodzą ze źródeł nieoficjalnych i zawierają pewne niedokładności.

Oficjalne państwowe listy kandydatów zostaną ogłoszone w Monitorze Polskim dnia 20 grudnia 1946 r.

Delegacja polska

opuściła Belgrad

Delegacja polska na kongres wszech słowiański opuściła Belgrad.

Przewodniczący Barcikowski przed wyjazdem złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że serdeczność z jaką spotkała się delegacja w Jugosławii stwarza pewność, że sojusz polsko-jugosłowiański będzie się stale wzmacniał. Nie było dotąd kongresu różnych państw, który odbywał się w atmosferze tak całkowitej zgody, jak kongres słowiański.

Na Fundusz Wyborczy

Polskiej Partii Robotniczej

Na Fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej wpłacili po 5.000 zł tow. tow.: Józef Niemiec — wiceprezes Zarządu Głównego „Społem" i Fr. Kusto — Członek Zarządu Głównego „Społem".

Po 3.000 zł wpłacili tow. tow.: dyr. Ihnatowicz — wiceprezes Państwowej Rady Leśnictwa, dyr. Birencwajg, dyr. Mieczysław Len, Jan Drutto — wiceprezes CUP.

Ile nadeszło żywego inwentarza

z dostaw UNRRA

Dotychczas Polska otrzymała z dostaw UNRRA 114.193 konie. Do końca października rozprowadzono 111.477 koni, w tym 100.973 koni zdrowych, zdolnych do pracy na roli i 10.504 koni chorych, które przed użyciem do pracy przechodzą kuracje w lecznicach. Konie przydzielane były w cenie od 12 do 20 q żyta za sztukę, na bezprocentowy trzyletni kredyt, 75 proc. koni przeznaczono dla Ziem Odzyskanych.

Bydła wyładowano w portach polskich z dostaw UNRRA 15.992 szt. od początku akcji do końca października rb. Krowy wyceniono od 8 do 15 q żyta (przeciętnie 11 q żyta) za 1 sztukę. Straty w bydle ze względu na większą jego wytrzymałość w podróży wynosiły tylko około 3 proc. Ponadto otrzymaliśmy z UNRRA 103.438 piskląt, 58.487 kurcząt trzymiesięcznych i 17.376 kur.

Akcja dostaw żywego inwentarza w ramach pomocy UNRRA dobiega końca. Spodziewane jest, że Polska otrzyma jeszcze do końca akcji około 15.000 koni oraz około 500 — 600 szt. bydła. Dostawy drobiu już są zakończone.

Zdemaskowani reakcjoniści węgierscy

pozbawieni prawa nietykalności poselskiej

MOSKWA 18. 12. (PAP) — Agencja Tass donosi z Budapesztu, że na posiedzeniu zgromadzenia narodowego rozpatrywana była sprawa pozbawienia przywileju nietykalności poselskiej dwu posłów z partii drobnych posiadaczy Karola Verteszy i Ferencza Vidonicza.

Vertesz był w roku 1919 jednym z najbardziej czynnych prześladowców ruchu demokratycznego i ma na sumieniu wielu umęczonych i zamordowanych demokratów. Po wyzwoleniu Węgier spod jarzma faszystów Vertesz prowadził propagandę wrogą nowemu ustrojowi demokratycznemu.

Vidonicz był aktywnym kontrrewolucjonistą w roku 1919 i jest oskarżony o udzielenie pomocy Verteszowi. Zgromadzenie narodowe Węgier uchwaliło pozbawić obydwu posłów przywileju nietykalności poselskiej.

Po rozwiązaniu partyj robotniczych

Turcja przeżywa nową falę terroru

LONDYN, 18.12 (PAP). Agencja Reutera donosi z Ankary, że w ostatnich dniach policja turecka aresztowała ponad 40 osób w Stambule.

Aresztowania te pozostają w związku z rozwiązaniem 2 partii: socjalistycznej partii robotników i chłopów oraz tureckiej partii komunistycznej. W biurach obu partii i mieszkaniach osób aresztowanych przeprowadzono rewizje.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Francja uzyskała tylko zwłokę

Utworzenie rządu Bluma i uzyskanie przez ten rząd prawie jednomyślnego poparcia Zgromadzenia Narodowego formalnie zakończyło trwający od miesiąca kryzys rządowy we Francji. Ale tylko formalnie. Prasa paryska wszystkich odcieni daje wyraz panującej nadal niepewności w sytuacji politycznej Francji.

KRYZYS TRWA NADAL

Dziennik **„Resistance"** pisze:

„Ilość głosów otrzymanych przez gabinet Bluma w Zgromadzeniu Narodowym nie powinna wywołać żadnych złudzeń. Mamy wprawdzie rząd, ale kryzys, który powstał po likwidacji koalicji trójpartyjnej, trwa nadal".

Zdanie to podziela również **„Figaro"**, pisząc:

„Z utworzeniem rządu Bluma Francja uzyskała tylko zwłokę, pewne odroczenie kryzysu. Zagadnienie stanie znowu w całej rozciągłości w styczniu".

Dziennik uważa, że ostatni kryzys wykazał niemożliwość utworzenia rządu opartego wyłącznie na lewicy lub prawicy i nawołuje do kontynuowania rozmów między stronnictwami.

Organ partii socjalistycznej **„Populaire"** nawiązując do oświadczenia Bluma, że sytuacja Francji jest odbiciem sytuacji całego świata, który zdaje się dzielić na dwa bloki, wyraża zdanie, że głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym dowiodło, iż Francja nie chce takiego podziału.

MILCZENIE PRAWICY

„Humanité" w artykule Pierre Hervé przypomina dzieje ostatniego kryzysu i wyraża zdziwienie, że żaden z mówców, przemawiających w imieniu stronnictw, które spowodowały rozbicie rokowań, nie usiłował ani słowem usprawiedliwić stanowiska tych partii w sprawie przyznania partii komunistycznej teki Ministra Obrony Narodowej.

„To dziwne milczenie — pisze Hervé — tłumaczy się tym, że nikt nie ma odwagi wziąć odpowiedzialności przed krajem za rozbicie rokowań w sprawie utworzenia rządu lewicowego".

„Combat" pisze, że mimo jednomyślnego poparcia udzielonego Blumowi przez Zgromadzenie Narodowe, najgłębsze wrażenie zostawiło przemówienie sekretarza partii komunistycznej Duclos.

„Głębokie rozgoryczenie, które cechowało to przemówienie — pisze gazeta — świadczy o tym, że utworzenie rządu Bluma nie rozwiązało kryzysu i że sytuacja pozostaje nadal poważna".

Masowy szmugiel hitlerowców

do Hiszpanii i Argentyny

zorganizowała faszystowska organizacja we Francji

PARYŻ, 18.12. (PAP). Dziennik „Paris-Matin" donosi, że we Francji działa organizacja faszystowska, ułatwiająca ucieczkę ukrywającym się hitlerowcom do Hiszpanii i Argentyny przez Marsylię i Perpignan. Dostarcza ona pieniędzy i fałszywych dokumentów hitlerowcom, występującym często w roli turystów z Danii, Szwecji i Norwegii.

Z Perpignan hitlerowcy przedostają się przez „zieloną granicę" do Hiszpanii. W Marsylii są oni lokowani na statkach, których kapitanowie za grube łapówki przewożą ich do Ameryki Południowej, a przede wszystkim do Argentyny.

Niektórzy hitlerowcy, po nawiązaniu kontaktu z francuskimi organizacjami faszystowskimi — wysyłani są do państw bałkańskich, aby organizować tam faszystowski ruch podziemny.

Przemysł metalowy osiągnął przedwojenny poziom produkcji

W ciągu trzech najbliższych lat produkcja będzie podwojona

Przemysł metalowy, podlegający obecnie C.Z.P.M. grupuje zakłady metalowo - przetwórcze, zatrudniające ponad 50 pracowników. Wedle klasyfikacji przedwojennej byłyby to zakłady kategorii I—V. Zakłady tych kategorii zatrudniały w 1937 r. — 88 tysięcy pracowników, przy obrotach 570 mil. zł rocznie, a w 1938 r. — 102 tysiące

Inż. Lesz
Dyr. Naczelny CZP Metalowego

pracowników przy obrotach 650 mil. zł rocznie.

Przemysł metalowy uległ w czasie wojny ogromnym zniszczeniom. Został zupełnie zniszczony przemysł metalowy Warszawy, który zatrudniał 20 tysięcy pracowników, zostały zniszczone fabryki podwarszawskie (Stow. Mechaników w Pruszkowie, P. Z. Inżynierii w Ursusie), okupant wywiózł obrabiarki z fabryk dawnego C.O.P. (Starachowice, Ostrowiec, Skarżysko, Radom itd.).

Przemysł metalowy stracił w wyniku wojny około 60 proc. swych zdolności wytwórczych.

Wagony kolejowe

Natychmiast po wyzwoleniu rozpoczęła się odbudowa, a równolegle z nią zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Plan odbudowy na 1946 r. przewidywał odbudowę i rekonstrukcję szeregu zakładów, w wyniku czego w grudniu br. miał być osiągnięty przedwojenny poziom produkcji pod względem wartości produkcji.

Wobec ciężkiej sytuacji w dziedzinie transportu kolejowego, rząd dał nam za zadanie, odbudować i uruchomić trzy fabryki wagonów towarowych.

Pierwsza i największa z nich powstała na gruzach dawnej fabryki Linke—Hofmann we Wrocławiu, gdzie po półroku od przekazania nam fabryki wyszła pierwsza setka wagonów, w styczniu 1946 r.

Druga fabryka wagonów została odbudowana w Zielonej Górze, w pustych budynkach dawnej fabryki łodzi podwodnych **Beuchelt**. Setny wagon wyszedł z tej fabryki w lipcu br.

Trzecia wreszcie powstała w wyniku odbudowy zupełnie zniszczonej i spalonej fabryki Zieleniewskiego w Sanoku. Setny wagon produkcji sanockiej opuścił tę fabrykę w listopadzie br.

Posiadanie trzech nowych fabryk wagonów, oprócz dwu dawnych (Chorzowskiej i Ostrowieckiej) pozwoliło podnieść produkcję wagonów towarowych do 600 miesięcznie i pozwala osiągnąć produkcję 1.200 wagonów miesięcznie, podczas gdy maksymalna miesięczna produkcja przedwojenna wyniosła 288 sztuk.

Dla uruchomienia produkcji wagonów osobowych, odbudowano fabrykę wagonów osobowych w Poznaniu przy zakładach **Cegielskiego**, pierwszy wagon osobowy nowej polskiej produkcji wyszedł z fabryki w listopadzie br.

Produkcję hamulców wagonowych i parowozowych rozpoczęto w Starachowicach, w fabryce całkowicie zdewastowanej, w której Niemcy nie pozostawili ani jednej obrabiarki. Dziś po roku wytężonej pracy Zakłady Starachowickie posiadają 600 obrabiarek, służących do produkcji hamulców kolejowych i narzędzi; zatrudniają 2.800 pracowników. Uruchomiono też starachowicki wielki piec.

Parowozy

Wielki nacisk położono na produkcję parowozów. Produkowaliśmy wprawdzie i przed wojną parowozy, ale cały szereg części był dla tej produkcji sprowadzany z Niemiec. Obecnie wszystkie najbardziej złożone części, jak: turbinka oświetleniowa, inżektor, pompka smarna, szybkościomierz itd.— są produkowane w kraju.

Produkcja parowozów w listopadzie br. w dwu tylko fabrykach: **Cegielskiego** w Poznaniu i **Fablok** w Chrzanowie osiągnęła cyfrę 20 szt., podczas gdy produkcja trzech fabryk przed wojną nigdy nie przekraczała miesięcznie 14. Trzecia fabryka parowozów w Warszawie została w czasie wojny zupełnie zniszczona.

Obrabiarki

Drugim ważnym zadaniem nałożonym przez Rząd na przemysł metalowy było maksymalne powiększenie produkcji obrabiarek. W tym celu została zorganizowana przy fabryce **Cegielskiego** w Poznaniu fabryka obrabiarek, która liczy 400 maszyn i będzie zatrudniała 2.000 pracowników.

Została odbudowana fabryka obrabiarek **Stow. Mechan. w Pruszkowie**, która zatrudnia już 700 robotników. W fabryce tej po odejściu Niemców nie było ani jednej maszyny, nie było dachu nad główną halą, mury hal nawet były wysadzone w powietrze.

Dzięki uruchomieniu tych fabryk i intensywnej pracy dawnych, nasza obecna produkcja obrabiarek już dziś przekracza dwukrotnie produkcję przed wojenną.

W wyniku odbudowy i rekonstrukcji zakładów, a także dzięki wzrostowi wydajności pracy następował ciągły szybki wzrost wartości produkcji fabryk metalowych.

Wartość produkcji zakładów CZPM w czerwcu 1945 r. wynosiła 9 milionów zł (tu i następnie według cen 1937 r.). W grudniu ub. roku wartość ta wzrosła do przeszło 25 milionów zł. W lutym br. przekroczyła 30 milionów, w czerwcu 40 milionów, a w październiku 50 milionów zł.

W listopadzie br. wartość produkcji polskiego przemysłu metalowego osiągnęła 54.5 miliona przedwojennych złotych, tym samym dorównując przeciętnej miesięcznej produkcji 1938 r., która była zarazem maksymalną za cały okres naszej drugiej niepodległości.

Jednocześnie przekroczyliśmy najwyższe liczby przedwojennej miesięcznej produkcji parowozów o 43 proc., wagonów o 122 proc., obrabiarek o 77 procent, śrub i nitów o 30 proc. Jedynie w produkcji rowerów nie osiągnęliśmy jeszcze przedwojennych liczb. Produkcja maszyn rolniczych przekroczyła wprawdzie poziom 1938 r., ale nie dosięga jeszcze maksymalnej wysokości z r. 1928.

Prace konstruktorskie

Równocześnie dokonana została ogromna praca konstruktorska. W latach 1945 — 1946 w biurach konstrukcyjnych przemysłu metalowego, wykonano szereg nowych konstrukcji, z których część została już wprowadzona w seryjną produkcję.

Skonstruowano nowy polski parowóz towarowy TY-45, który w dziesiątkach sztuk został już wykonany, nową polską węglarkę 20-tonową, której tysiące sztuk jeździ już na naszych liniach kolejowych, nowy wagon osobowy (pulman), również już wykonany. Skonstruowano dziesiątki typów obrabiarek, jak: rewolwerówki, automaty, piły hydrauliczne, wiertarki itd.

Wykonano projekty trzech typów dźwigów dla portu w Gdańsku, które już są w budowie i zmontowane będą w 1947 r. Ukończono wreszcie rysunki traktora rolniczego oraz samochodu ciężarowego, których produkcja przewidziana jest w planie 3-letnim.

Przedwojenny poziom wydajności pracy

Osiągnięcie przedwojennej produkcji w przemyśle metalowym nastąpiło przy równoczesnym osiągnięciu przedwojennego zatrudnienia. Oznacza to, że wraz z osiągnięciem przedwojennej wartości produkcji przemysł metalowy osiągnął przedwojenną wydajność pracy.

Ten sukces mamy do zawdzięczenia z jednej strony patriotycznej postawie metalowców, z drugiej uporządkowaniu i ujednoliceniu programu fabryk, typizacji i standaryzacji wyrobów.

Wartość kapitału zakładowego przemysłu metalowego kat I — V, wynosiła przed wojną 650 mil. zł. Wartość majątku zainwestowanego obecnie w przemyśle metalowym, wynosi 680 mil. zł w cenach 1937 r. (po odjęciu wartości pustych budynków niektórych nieczynnych obiektów).

Znaczy to, że osiągnęliśmy również w przemyśle metalowym przedwojenny stopień wykorzystania aparatu wytwórczego, tj. doszliśmy do tego, że jak przed wojną inwestycja wartości 1 zł daje fakturę roczną również wartości 1 zł.

Rząd postawił w Narodowym Planie Gospodarczym poważne zadanie przed przemysłem metalowym. Mamy w ciągu 3 lat podwoić naszą produkcję. Mamy dojść do 25 parowozów miesięcznie, 1.100 wagonów towarowych, 80 osobowych, mamy uruchomić produkcję traktorów i samochodów ciężarowych, mamy podwoić — w stosunku do przedwojennej — produkcję maszyn rolniczych, udziesięciokrotnić produkcję obrabiarek.

Na te cele przemysł metalowy ma otrzymać w ciągu 3 lat około 15 miliardów zł kredytów inwestycyjnych.

Osiągnięte dotychczas wyniki, pozwalają mieć nadzieję, że nałożone przez Rząd zadania zostaną wykonane.

Inż. Mieczysław Lesz
Dyrektor Naczelny CZP Metalowego

Pomiędzy prawem i bezprawiem

Komu zależy na bałkanizacji Polski?

Proces morderców śp. Bolesława Ścibiorka wykazał z całkowitą jasnością — godną zastanowienia ochoczość „podziemia" do usuwania ludzi stojących na przeszkodzie planom grupy p. Mikołajczyka. Proces ten nabrał szczególnego rozgłosu z dwóch względów: 1) ofiarą morderców padł działacz polityczny dużego formatu, 2) zamordowanie jego wykorzystane zostało przez rozmaitych „oficerów wywiadu armii Andersa" do rozpętania propagandy antypolskiej zagranicą, do nikczemnych prób skompromitowania władz Rzeczypospolitej i polskiej demokracji w ogóle.

Ale proces zabójców śp. Ścibiorka nie był jedynym w tym rodzaju. Przed sądami polskimi przewinęło się i przewija wciąż wiele innych spraw pomniejszych, ujawniających gorliwą troskę „podziemia" o polityczne losy p. Mikołajczyka, a w wielu wypadkach mordy skrytobójcze, palenie wsi, grabieże i rozboje, dokonywane wśród wiwatów na cześć Andersa i „wodza" PSL-u.

Liczne rozprawy sądowe, podczas których niemal z reguły znajdują się wśród oskarżonych lokalni działacze PSL, odsłaniają inny jeszcze rodzaj koneksyj, wiążących faszystowskie „podziemie" polskie z jego legalną peeselowską ekspozyturą. Zdumiewająca wprost jest siła wewnętrznego pędu, pchająca rozmaitych „podziemnych" watażków ku — osobistym kontaktom z p. Mikołajczykiem. Nie będziemy rozstrzygać, czy te dążenia są obustronne i odwzajemniane, faktem jest przecież, że — jak wierni wyznawcy Proroka do Mekki, jak rozbitkowie ku brzegom zbawczego lądu, tak watażkowie leśni kierują swe myśli, pragnienia i działania ku nawiązaniu bezpośrednich stosunków z osobą peeselowskiego führera.

Warszyc miał dotrzeć przed oblicze „wodza"

Przed Sądem Wojskowym w Łodzi zakończył się parę dni temu proces uczestników zbrojnej bandy „Warszyca" — Sojczyńskiego, która ma na swym rachunku [illegible] (dwustu) morderstw, nie licząc wielu napadów rabunkowych.

Samozwańczy „generał Warszyc" grasował na terenie trzech województw, znacząc drogi swych wyczynów krwią niewinnych ofiar, grabieżą i pożogą. Jak wynika z zeznań oskarżonych bandytów, którzy działali z polecenia i pod wysoką komendą wiadomych ośrodków dyspozycyjnych z zagranicy, herszt tej szajki — „Warszyc" szukał również usilnie dróg osobistego porozumienia właśnie z p. Mikołajczykiem. Przy pomocy zaufanych członków bandy oraz lokalnych działaczy PSL, „Warszyc" budował sobie pomost, po którym miał dotrzeć aż przed oblicze samego „wodza". Aresztowanie tych pośredników oraz „Warszyca" stanęło jednak na przeszkodzie urzeczywistnieniu kontaktowych planów.

Glejt bezpieczeństwa

Inną jeszcze stronę bliskich powiązań między opozycją leśną a tą z Alei Jerozolimskich uwydatnił tenże proces łódzki. Choć to już nie rewelacja, warto jednak i ten szczegół tu podkreślić.

Mieszkaniec Radomska, ob. Skupisz, otrzymał od „Warszyca" wyrok śmierci, jako podejrzany o sympatie dla PPR. Po kilku dniach do ob. Skupisza nadszedł od „Warszyca" list drugi, treści następującej:

„Anuluje się niniejszym poprzednio wydany na Pana wyrok śmierci, a ponieważ Pan przyrzekł współpracę z Polskim Stronnictwem Ludowym i zerwanie z PPR, pismo niniejsze będzie Panu służyło za „list żelazny" wobec moich ludzi.

[illegible] i tym samym [illegible] jak to już stwierdzono w licznych wypadkach, współpraca z PSL, bądź przynależność do niego, służy jako glejt bezpieczeństwa wobec faszystowskich morderców. Wszystkie ich drogi zdają się prowadzić do peeselowskiego Rzymu, gdzie rezyduje „papież", odgrywający rolę ośrodka krystalizacyjnego całej reakcji polskiej.

Kwestią niemałej wagi byłaby odpowiedź na pytanie, na czyj rachunek i w czyim interesie działa ten osobliwy „papież", do którego tak czule wzdychają „Orsze" i „Warszycę".

Zamiast odpowiedzieć wprost, wyręczymy się lepiej opinią bardzo autorytatywną, bo pochodzącą z kół emigracyjnych, z ust b. polityków „sanacji". W „Biuletynie Organizacyjnym" t. zw. Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, instytucji, opanowanej przez emigracyjnych reakcjonistów, czytać można było niedawno taką ocenę polityki mocarstw anglosaskich w Polsce:

„Jak konsekwentnie i przebiegle gra jest prowadzona przez dyplomację angielską, której sekunduje dyplomacja i urzędowa propaganda amerykańska, tego dowód mamy właśnie w umiejętnym wygrywaniu Mikołajczyka, który raz jeszcze daje się użyć jako pionek w grze. Wiemy, że ambasador angielski podtrzymuje Mikołajczyka w żądaniu oddzielnej listy wyborczej, że nie szczędzi mu zachęty i pomocy".

Należy przypuszczać, że panowie z b. „sanacji" są o tych wszystkich sprawach nie najgorzej poinformowani toteż nie będziemy wałkować spraw, o których i w Polsce wszystkie wypowiedziano [illegible] świergocą.

Dlaczego?

Korespondenci polscy i nie tylko polscy zgodnie stwierdzają, że w krajach bałkańskich, jak Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, warunki bezpieczeństwa wewnętrznego — mimo ciężkich pozostałości wojennych — nie dają powodu do narzekań, i to zarówno w większych miastach, jak i na głębokiej prowincji. Niestety w Polsce — jak wiadomo — dalecy jeszcze jesteśmy od tego upragnionego stanu. Dlaczego?... Czyżby Polska była krajem bardziej „bałkańskim", niż Bałkany?

Z pewnością — nie. Ale nie należy zapominać, że terytorium Polski było i jest idealnym przedpolem **do wypraw wojennych w kierunku wschodnim.** Rozumieli to doskonale Niemcy, zdają sobie z tego sprawę i — inni. Plany niemieckie skończyły się — jak wiemy — katastrofą dla inicjatorów, nie wątpimy, że podobne zamierzenia innych przyniosłyby im również klęskę. Ale jedno jest prawdą bezsporną: w razie konfliktu, spowodowanego przez amatorów wypraw na Wschód, Polska — bez względu na ostateczny wynik starcia — padłaby **w sposób niepowetowany** jego ofiarą.

Próby „bałkanizacji" naszego kraju, czynione przez pewne koła zagranicy, traktować należy jako przygotowanie gruntu pod dalej sięgające plany. Oczywiście, te koła, zdając sobie sprawę z politycznego i strategicznego znaczenia Polski, nie interesują się zbytnio jej losem, mają bowiem jedynie własne, egoistyczne cele na widoku. Zresztą właśnie — Polska, słaba, wyniszczona i wykrwawiona stałaby się dogodnym łupem obcych imperializmów, uległym narzędziem ich polityki, pożądanym objektem szacherek i przetargów.

Okres przedwyborczy jest prawdziwą okazją do uświadomienia tych nieskomplikowanych, lecz arcyważnych prawd jak najszerszym masom społeczeństwa, bo nie brak jeszcze w Polsce takich, którzy przez własną ciemnotę, lub na skutek celowej roboty zainteresowanych — żyją w stanie obałamucenia i niewiedzy.

Prawdy o istotnych celach „podziemia", o jego związkach z tzw. opozycją legalną i jego zależności od zagranicy powinny dotrzeć do najgłuchszych zakątków Polski, powinny oświecić i przewietrzyć najbardziej zaskorupiałe umysły. Wybory styczniowe muszą ostatecznie oczyścić i rozładować atmosferę polityczną w Polsce, muszą ukazać w pełnym świetle niebezpieczną dwuznaczność stylu mikołajczykowej polityki, aby wreszcie położony był kres rozsiadaniu się na dwóch stołkach ku najistotniejszej szkodzie interesów kraju, aby wreszcie przeprowadzona została jasna linia podziału między tym, co jest w Polsce prawem i społecznym dobrem, a tym, co jest bezprawiem i zbrodnią.

B. D.

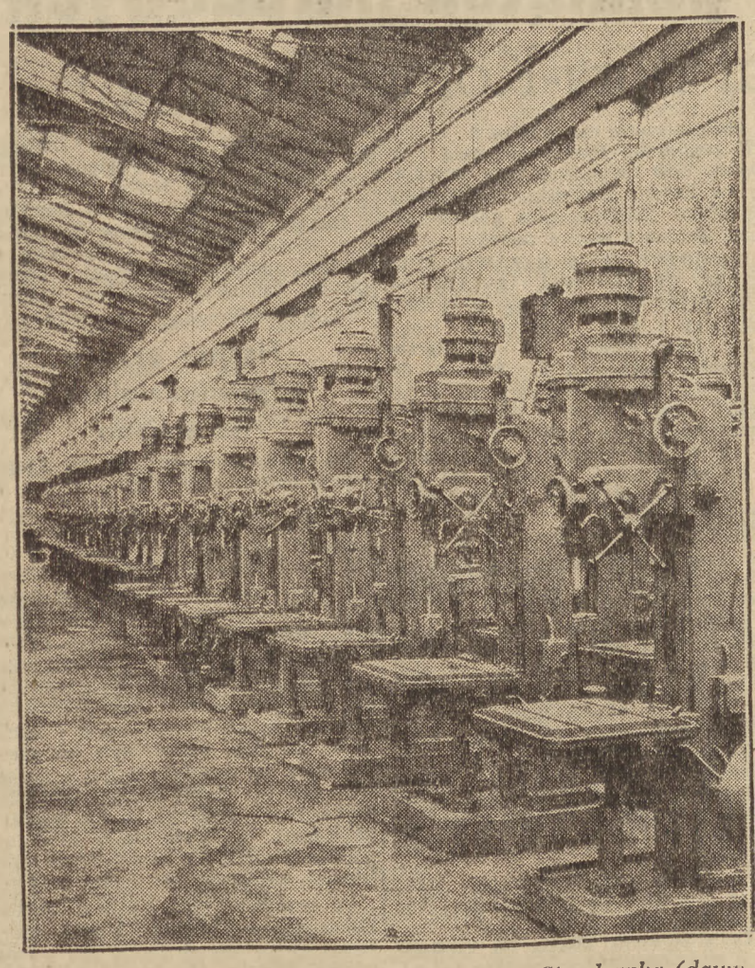

Seryjna produkcja obrabiarek w fabryce inż. Strzelczyka (dawn. John w Łodzi).

Z prasy i O prasie

We Francji

„Robotnik" pisze na marginesie ostatnich wydarzeń politycznych we Francji:

Rząd Bluma, rząd jednej — i to najsłabszej spośród wielkich — partii francuskiej, nie ma żadnych szans przerwania. Jest bardzo wątpliwym sukcesem ruchu socjalistycznego we Francji, choć składa się z samych socjalistów. W warunkach francuskich, w których najsilniejsza partia — komuniści — jest znienawidzona przez wszystko, co znajduje się od socjalistów na prawo — klajstrować się nie da. Trzeba decydować śmiało. Albo władza socjalistów, komunistów i drobnej grupy lewicy chłopsko-mieszczańskiej, oparta o bardzo słabą większość, ale właśnie dlatego zdecydowana nie wypuszczać rządów z rąk; albo władza prawicy, która — bądźmy tego pewni — również rządów z rąk nie wypuści.

Jeśli rząd Bluma ma być pomostem do władzy lewicy, to pytamy, dlaczego rządów lewicy nie zmontowano teraz, dając zamiast tego prawicy szanse na odegranie się. Jeśli zaś rząd Bluma jest pomostem do władzy centroprawu, to wchodzimy w erę nowej trzeciej republiki i grzebiemy wielkie możliwości rewolucyjne dla Francji i dla całego zachodu Europy. towarzysze rdlu rdlu rdlu dludluwypo

To, że ster uchwycili we Francji nasi towarzysze - socjaliści, zobowiązuje nas do podwójnie krytycznego spojrzenia. Jesteśmy wielkimi patriotami międzynarodowego socjalizmu. I właśnie dlatego chcemy, by odegrał on szczytną rolę współtwórcy nowego, rodzącego się świata, by w świat ten, w jego budowę wniósł siłę i ducha socjalistycznego humanizmu Będzie to tylko wtedy możliwe, gdy socjalizm stanie się wszędzie trzeźwy w dążeniach i w ocenie rzeczywistości, nastawiony na trwałą, programową, ścisłą współpracę z drugim odłamem ruchu robotniczego tj. z komunistami, czujący sens władzy i rozumiejący istotę walki o władzę.

Jeśli ruch socjalistyczny nie pójdzie po tej drodze, będzie to klęska nie tylko dla socjalizmu, ale także dla Europy.

Pod tym kątem widzenia oceniamy nową sytuację we Francji i z tych powodów — życząc naszym towarzyszom francuskim powodzenia — wyrażamy zarazem najgłębszą obawę, że wybrali oni drogę nie tylko trudną, ale również najeżoną największymi niebezpieczeństwami dla nich samych, dla Francji, dla Europy, dla międzynarodowego socjalizmu, dla całego ruchu robotniczego.

NA TEMATY DNIA

Danina Narodowa na wsi

W miastach Danina Narodowa zaczyna już wpływać do kas Urzędów Skarbowych. „Inicjatywa prywatna" w mieście umie liczyć i rozumie, co znaczy 25 proc. ulgi przy wpłacie przed pierwszym stycznia. Gorzej, o wiele gorzej, jest na wsi.

W poważnej części kraju chłop nie tylko nie otrzymał jeszcze nakazów płatniczych Daniny, ale nawet nie wie o sposobie jej obliczania — i co najważniejsze — nie wie, że wpłacając Daninę przed 1 stycznia, ma prawo do 25 proc. ulgi. Wpływy z Daniny na wsi stanowią dotąd minimalną część sum wpłaconych. Nie uczyniono niczego, aby przybliżyć do chłopa aparat ściągania Daniny, aby — szczególnie w gminach bardziej odległych od ośrodka powiatowego zorganizować wspólne wpłacanie Daniny przez większą liczbę chłopów, chociażby — za pośrednictwem sołtysa lub wójta.

Chłopi skarżą się, że, nawet gdy chcą wpłacić Daninę, napotykają na mnóstwo biurokratycznych formalności, które sprawiają, że trzeba dla wpłacania jej zatrzymać się w mieście powiatowym cały dzień.

Wszystko to są rzeczy, które powinny być opanowane w jak najkrótszym czasie.

Po pierwsze: trzeba, żeby wszystkie urzędy gminne i gromadzkie poinformowały chłopów swego terenu o zasadniczych normach wymiaru Daniny i powiedziały każdemu, że wpłacający przed pierwszym stycznia korzystają z 25 proc. ulgi.

Po drugie — trzeba zastanowić się nad zagadnieniem ułatwienia wpłat chłopom z terenów bardziej odległych od Urzędu Skarbowego. Jest to jeden z ważnych momentów ściągania Daniny.

Po trzecie: trzeba usprawnić aparat przyjmujący wpłaty. Porządek musi być. Ale porządek, przy którym płatnik musi czekać wiele godzin na możność wpłacenia Daniny — to zwyczajny bałagan, bałagan, z którym trzeba walczyć.

Danina musi być ściągnięta prędko.

W TYM JEST JEJ SENS

Właśnie dlatego — usprawnienie jej ściągania na odcinku najbardziej dotąd pozostającym w tyle — to znaczy na wsi — nabiera pierwszorzędnego, ogólnopaństwowego znaczenia.

Przemiany w „Wiciach"

W Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" zaszedł w ostatnim czasie szereg poważnych przesunięć.

Jak wiadomo, kierownictwo „Wici" od dłuższego czasu znalazło się w ręku elementów niedwuznacznie peeselowskich, mikołajczykowskich. Tacy działacze, jak np.: Jagła czy Dusza — to niewątpliwi przedstawiciele polityki p. Mikołajczyka na terenie wiciowym.

Ich rządy w „Wiciach" nie mogły nie wywołać oporu wśród demokratycznych elementów, stanowiących przecież większość członków „Wici". Przejawy tego oporu — to starcia na szeregu zjazdów wojewódzkich — w tym bardzo ostre w Poznaniu — ferment w szeregu organizacji terenowych i wreszcie — Krajowa Konferencja Wiciarzy, która wystąpiła z zasadniczą odezwą, wzywającą ogół wiciarzy do walki o demokratyczne oblicze ich Związku, do walki z rządami w „Wiciach" peeselowców - sojuszników jawnej reakcji.

Pod naciskiem tych wszystkich wystąpień zapadły ostatnio uchwały Zarządu Głównego „Wici". Traktując sprawę formalnie, stanowią one pewne cofnięcie się z drogi „mikołajczykowania", którą ostatnio szły instancje kierownicze „Wici".

Uchwały podkreślają raz jeszcze „apartyjne" oblicze Związku, podkreślają, że Związek stoi na gruncie współpracy robotników i chłopów oraz nowej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej.

Uchwały postanawiają, że Związek nie będzie brał udziału w kampanii wyborczej oraz polecają członkom Zarządu Głównego i Prezydiów Wojewódzkich zrezygnowanie ze swych funkcji w wypadku ich umieszczenia na liście kandydatów do Sejmu.

Uchwały polecają organizacjom wyszukanie własnych lokali, odrębnych od lokali stronnictw politycznych i unikanie łączenia funkcji związkowych i funkcji w poszczególnych stronnictwach politycznych.

Pierwszym wiceprezesem Zarządu Głównego został ob. Stefan Ignar, który nie jest członkiem PSL. Słowem — mamy do czynienia z szeregiem gestów, odgradzających „Wici" od PSL.

Na ile jednak można traktować te gesty serio? Jak uwierzyć, że pp. Dusza i Jagła nawet, jeśli zrezygnują z kandydowania do Sejmu, zmienią swą dotychczasową politykę, przestaną być w „Wiciach" po prostu PRZEDSTAWICIELAMI PARTYJNEJ LINII POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO?

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR
DLA WSI

POLSKI HRABIA I NIEMIECKI PACHOLEK

Dziwne i ciekawe dzieje hr. Ksawerego Grocholskiego

Cała historia zaczyna się tuż po wrześniu. Oczywista — po smutnym, pamiętnym dla nas wszystkich wrześniu 1939 r., tym wrześniu, kiedy po sanacyjnych rządcach kraju została tylko chmura kurzu na zaleszczyckiej szosie i twarda rzeczywistość niemieckiej okupacji.

Normalne aresztowanie i dziwne zwolnienie

Wtedy to wśród wielu Polaków aresztowanych przez Niemców znalazł się i hrabia Ksawery Grocholski. Człowiek o wybitnych koneksjach, syn Zofii z Zamoyskich Grocholskiej, bratanek czy siostrzeniec ks. Czetwertyńskiego, hr. Grocholski popadł w podejrzenie władz niemieckich, gdyż jakiś pułkownik Grocholski prowadził przed wojną wywiad na terenie Prus Wschodnich.

Czy to była rzeczywista przyczyna aresztu? Czy był to raczej pretekst dla nawiązania rozmów?

W każdym razie p. Grocholskiego potraktowano inaczej aniżeli innych więźniów polskich. Nie skierowano go do żadnego z obozów koncentracyjnych, nie trzymano na Pawiaku, ani na krakowskim św. Michale. W eskorcie esesowców hr. Grocholski pojechał do Piły (ówczesnego „Schneidemühl"). W tym zaciszonym miasteczku znajdowała się wtedy tzw. „Zentrale Ost" — centrala wywiadu niemieckiego na wschód Europy.

Nie wiemy, jakie tam z nim toczono rozmowy. Nie wiemy, jakich argumentów użyto dla przekonania go. Faktem jest, że hrabia Grocholski wrócił z Piły już bez eskorty. Za to w kieszeni miał list polecający, list, z którym nie omieszkał udać się na Aleję Szucha.

Na Alei Szucha już nań czekano. Czekał nań sam Hauptsturmführer Werner — szef IV Wydziału Gestapo, do którego obowiązków należało śledzenie za polskim podziemiem.

Odtąd nad p. hrabią Grocholskim roztoczyła swą opiekuńczą rękę Gestapo.

Przydało mu się to niebawem.

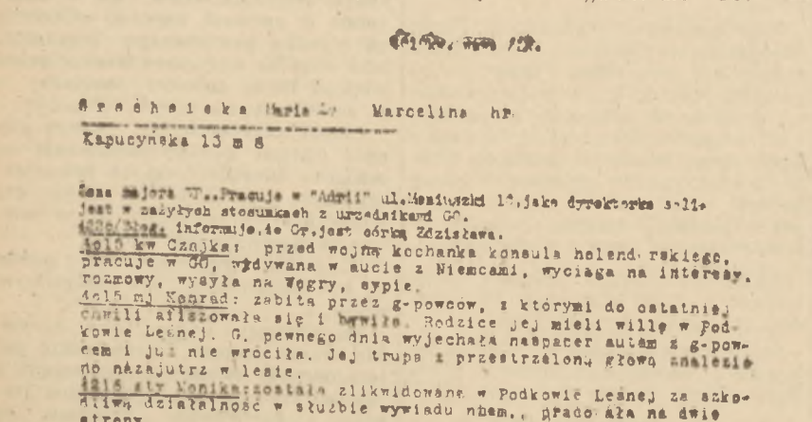

Grocholska Maria hr. Marcelina
Kapucyńska 13 m 6

Żona majora WP. Pracuje w "Adrii" ul. Moniuszki 1?, jako dyrektorka sali. Jest w zażyłych stosunkach z urzędnikami GO.
4628/Wyw. informuje, że Gr. jest córką Zdzisława.
4615 kw Czajka: przed wojną kochanka konsula holenderskiego, pracuje w GO, wydawana w sucie z Niemcami, wyciąga na interesy, rozmowny, wysyła na Węgry, sypie.
4615 mj Konrad: zabita przez g-powców, z którymi do ostatniej chwili afiszowała się i bywała. Rodzice jej mieli willę w Podkowie Leśnej. G. pewnego dnia wyjechała na spacer autem z g-powcem i już nie wróciła. Jej trupa z przestrzeloną głową znaleziono nazajutrz w lesie.
4615 sty Konika: została zlikwidowana w Podkowie Leśnej za szkodliwą działalność w służbie wywiadu niem., grabiła na dwie strony.

„Fiszka" Marii Grocholskiej z kartoteki wywiadu A. K.

Meisinger musi wypuścić Grocholskiego

Na ławie oskarżonych w procesie Fischera zasiada p. Józef Meisinger z Gestapo.

Ciekawy typ awanturnika, który szereg lat spędził jako szpieg niemiecki w Japonii i teraz chyba skończy swą katowską karierę na polskiej szubienicy.

Hrabia Grocholski wpadł w konflikt z p. Meissingerem. Poszło o majątek Falenty, którym administrował hr. Grocholski, a na który ochotę miał Meisinger. Przygadali sobie szpetnie, po czym Meisinger kazał aresztować Grocholskiego. Ale tu — na szczęście dla hr. Grocholskiego — wkroczyła centrala wywiadu niemieckiego na wschód Europy.

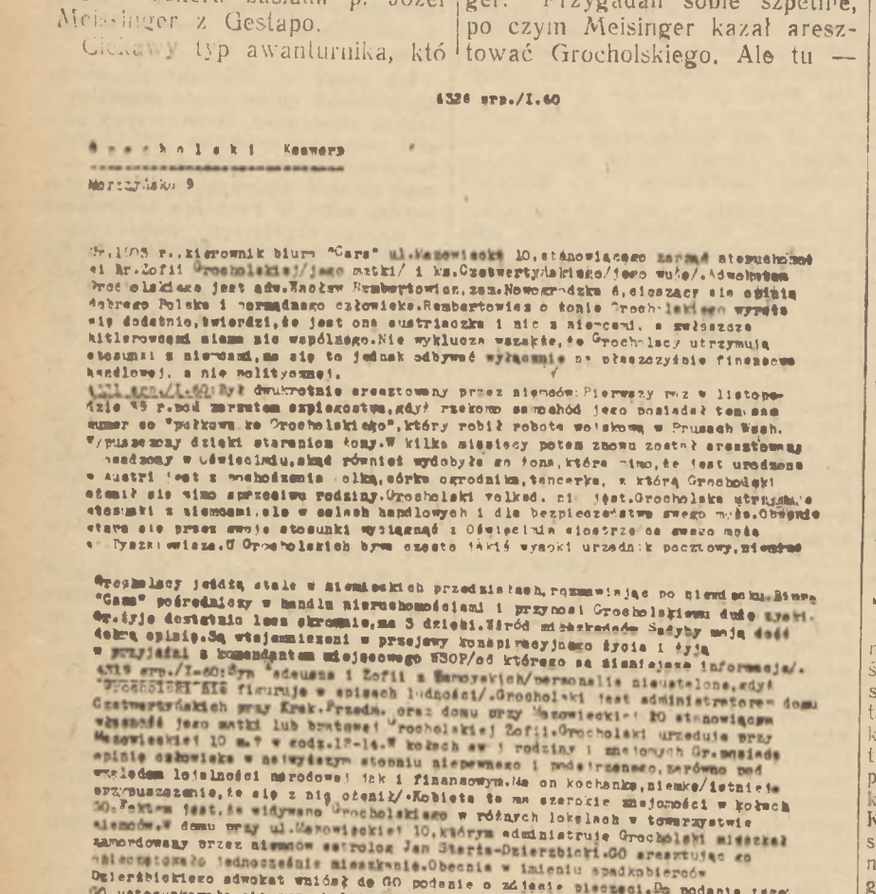

4326 szp./I.40

Grocholski Ksawery
Marszałkowska 9

Sr.1903 r., kierownik biura "Cars" ul. Mazowiecka 10, stanowiącego zarząd nieruchomości Hr. Zofii Grocholskiej /jego matki/ i ks. Czetwertyńskiego /jego wuja/. Adwokatem Grocholskiego jest adw. Kazimierz Rembertowicz, zam. Nowogrodzka 6, cieszący się opinią dobrego Polaka i porządnego człowieka. Rembertowicz o tonie Grocholskiego wyraża się dodatnio, twierdzi, że jest ona austriaczką i nie z niemcami, a zwłaszcza hitlerowcami niema nic wspólnego. Nie wyklucza wszakże, że Grocholscy utrzymują stosunki z niemcami, ma się to jednak odbywać wyłącznie na płaszczyźnie finansowo handlowej, a nie politycznej.
4311 szp./I.40 Był dwukrotnie aresztowany przez niemców: Pierwszy raz w listopadzie 39 r. pod zarzutem szpiegostwa, gdyż rzekomo samochód jego posiadał ten sam numer co "państwowego Grocholskiego", który robił robotę wojskową w Prusach Wsch. Wypuszczony dzięki staraniom żony. W kilka miesięcy potem znowu został aresztowany i osadzony w Oświęcimiu, skąd również wydobyła go żona, która mimo, że jest urodzoną w Austrii jest z pochodzenia polką, córką ogrodnika, tancerka, z którą Grocholski ożenił się wbrew sprzeciwu rodziny. Grocholski wolksd. nie jest. Grocholska utrzymuje stosunki z niemcami, ale w celach handlowych i dla bezpieczeństwa swego męża. Obecnie stara się przez swoje stosunki wyplątać z Oświęcimia siostrzeńca swego męża Tyszkiewicza. U Grocholskich bywa często jakiś wysoki urzędnik pocztowy, niemiec

Grocholscy jeżdżą stale w niemieckich przedziałach, rozmawiając po niemiecku. Biuro "Cars" pośredniczy w handlu nieruchomościami i przynosi Grocholskiemu dużo zysku. Żyje dostatnio lecz skromnie, ma 3 dzieci. Wśród mieszkańców Saśby mają dość dobrą opinię. Są wtajemniczeni w przejawy konspiracyjnego życia i żyją w przyjaźni z komendantem miejscowego WSOP/od którego są niemiecjkie informacje/.
4319 szp./I-40: Syn Zofii z Zamoyskich/personalia nieustalone, zdyt "Grocholski" figuruje w spisach ludności/. Grocholski jest administratorem domu Czetwertyńskich przy Krak. Przedm. oraz domu przy Mazowieckiej 10 stanowiącym własność jego matki lub bratowej Grocholskiej Zofii. Grocholski urzęduje przy Mazowieckiej 10 m.? w godz. 12-14. W kołach swej rodziny i znajomych Gr. posiada opinię człowieka w najwyższym stopniu niepewnego i podejrzanego, zarówno pod względem lojalności narodowej jak i finansowym. Ma on kochankę, niemkę/istnieje przypuszczenie, że się z nią ożenił/. Kobieta ta ma szerokie znajomości w kołach niemców. Faktem jest, że widywano Grocholskiego w różnych lokalach w towarzystwie niemców. W domu przy ul. Mazowieckiej 10, którym administruje Grocholski mieszkał zamordowany przez niemców pułkownik Jan Stasia-Dzierżbicki. GO aresztując go nie opieczętowało jednocześnie mieszkania. Obecnie w imieniu spadkobierców Dzierżbickiego adwokat wniósł do GO podanie o zdjęcie pieczęci. Po podaniu tego GO ustosunkowało się przychylnie. Grocholski jednak przeciwstawił się uporczywie przy otworzeniu mieszkania. Gdy w końcu pieczęcie zostały zdjęte, okazało się, że uporczywie kolekcjoner, stanowiące własność Dzierżbickiego poprostu ukradł, motywując tym, że poszły one na pokrycie komornego. Obecnie syndyk upadłości zmobilizował się wszczął kroki sądowe przeciw Grocholskiemu. Grocholski Ksawery jest kuzynem Grocholskiej Marii, zam. przy ul. Kapucyńskiej 13 m. 7, które mieszka tam ze swym synem, zarządzającym dobrami Zamoyskich. Jest ono poza tym właścicielką

4319 szp./I.40

Grocholski Ksawery
Marszałkowska 9

Ożenił się w Poniatówce. W r. 1939, po wkroczeniu niemców, zdarło się w czasach kołach, że ożenił Grocholskiej Marii, powiat Garwolin/vk/ utrzymuje bliskie stosunki z niemcami i jest na usługach GO. Grocholskie zostało zlikwidowane /?/.

Co mówił o Ksawerym Grocholskim wywiad A. K.? (Fiszka z kartoteki).

Grocholska o zwolnienie jej męża... Mogę z całą stanowczością stwierdzić, że **otrzymałem wtedy z góry wskazówkę, aby zadośćuczynić prośbie Grocholskiej. Istotnie na prośbę Grocholskiej uwolniłem jej męża...**"

Musiał gniewać się o to p. Meissinger, ale cóż mógł zrobić? Przed jego zemstą osłoniły Grocholskiego wyższe władze Gestapo. Osłoniły — rzecz jasna — nie za darmo.

Często bywali u Grocholskiego gestapowscy dygnitarze. Najczęściej bywał u niego — w pięknym mieszkanku na Sadybie Wilanowskiej, przy ul. Morszyńskiej 9 — Hauptsturm — Führer Werner. Odwiedziny jego miały miejsce regularnie co dwa tygodnie. Bywał i drugi Niemiec, p. Imberger, szef personalny Poczt i Telegrafów GG, także niemały as w szpiegowskiej sieci Gestapo. Bywali i inni, na przyjacielskich rozmówkach i w określonych „interesach".

Hrabina Grocholska i Haupt-Sturm-Fuehrer Werner

Do przyjacielskich rozmówek i wspomnień było zresztą sporo tematu. Hrabina Grocholska — Katarzyna Stanisława dwojga imion — miała przeszłość dosyć burzliwą. Ni to Niemka, ni to Austriaczka, ni to Polka, ta była tancerka z bydgoskich — a więc raczej podrzędnych — kabaretów, znała Wernera jeszcze z dawnych, bardzo dawnych czasów. „Stara miłość nie rdzewieje" — mówi przysłowie. Hrabina Grocholska zachowała kontakt z Wernerem, jeśli nie personalny to „służbowy". I ona ze swojej strony była na służbie niemieckiego wywiadu. I ona podlegała Haupt - Sturm - Führerowi Wernerowi.

Różne przysługi wyświadczał Wernerowi hrabia Grocholski. Między innymi urządził dlań konspiracyjne mieszkanko przy ul. Mazowieckiej 10. Przyjmował w nim Werner swych konfidentów, a jako strażniczkę mieszkania umieścił swą przyjaciółkę następczynię Grocholskiej — Zulę Wojcieszyn. Niedobrze wyszła zresztą Zula na łaskach Wernera: powiesili ją na gmachu P.K.O. w pierwszych dniach powstania warszawskiego żołnierze polscy — mściciele ofiar Gestapo. Ale kto mógł to przewidzieć wtedy — w latach 1943 i 1944, kiedy Ludwik Fischer był jeszcze gubernatorem Warszawy...

Jaki wuj, taka bratanica

Nie myślał o smętnym końcu Trzeciej Rzeszy hrabia Ksawery Grocholski, nie myślała i bratanica jego, piękna Maria Grocholska, dyrektorka sali w popularnej wśród Niemców „Adrii". Żona majora Wojsk Polskich stała się agentką Gestapo. „Jest w zażyłych stosunkach z urzędnikami GO" — czytamy o niej w aktach wywiadu A.K.

Marię Grocholską sprawiedliwy los dosięgnął wcześniej niż Ksawerego. Została zabita w Podkowie Leśnej, gdzie jej rodzice mieli willę. Czy padła z ręki Gestapo, jak mówi jej „fiszka" w AK-owskiej kartotece? Czy też — jak na to wskazują inne źródła — padła z rąk Polski Podziemnej?

W każdym razie wujaszka jej los nie przestraszył. Nie przestraszył m. inn. dlatego, że poważne sfery prawicowej konspiracji polskiej wiedziały coś niecoś o jego roli. Jedną z funkcji, jakie spełniał Grocholski w systemie Wernera był kontakt z pewnymi kołami polskiego podziemia.

Jak anulowano wyrok śmierci na Wernera

Pewnego dnia Werner wezwał Grocholskiego do siebie. Grocholski zastał Wernera w wielkim zdenerwowaniu. Przed Wernerem leżał dokument: wyrok śmierci, wydany przez Polskę Podziemną. Werner wzywał Grocholskiego, by ratował go przed śmiercią. Brat Grocholskiego, Adam, był adiutantem generała Grota. Werner żądał, aby Grocholski przez brata osiągnął anulowanie wyroku.

Grocholski wybrał inną drogę. Udał się do mec. Zbigniewa Stypułkowskiego, tego samego, który niedawno uciekł z kr do Andersa, tłumacząc, że nie mógł swobodnie oddychać w Polsce. Endecki przywódca widocznie w warunkach okupacji oddychał swobodnie i uważał, że gestapowcy też powinni oddychać w Polsce swobodnie. Przejął się bardzo sprawą Wernera i obiecał ją załatwić.

Po kilku dniach Grocholski zjawił się znów u Stypułkowskiego. Stypułkowski zakomunikował mu, iże właśnie przed paru godzinami był na posiedzeniu jednej z kierowniczych instancji podziemia i że postanowiono tam wyrok cofnąć. W zamian Stypułkowski domagał się wzajemnej usługi: zwolnienia dziesięciu więźniów — w tym, na pierwszym miejscu czterech krewnych Stypułkowskiego.

Zasada „Ręka rękę myje" nie znalazła zresztą zastosowania w tym wypadku. Werner nie zwolnił nikogo z aresztowanych. Pozostali w więzieniu, poszli z Szucha do obozów czy na Pawiak i dalej, na gruzy getta... Ale wyrok na Wernera pozostał anulowany.

P. Grocholski miał „plecy" w podziemiu.

Szpieg niemiecki przekrada się do AK

Świadczy o tym szereg dalszych faktów.

„W kołach swej rodziny i znajomych **Grocholski posiada opinię człowieka w najwyższym stopniu niepewnego i podejrzanego, zarówno pod względem lojalności narodowej, jak i finansowym**" — pisze o nim jeden z agentów wywiadu A.K.

Ale ta opinia nie przeszkadzała Grocholskiemu w przyjęciu do A.K.

W 1943 r. Grocholski zostaje przyjęty w skład A.K. Więcej — zostaje oficerem wywiadu A.K. rejonu V Czerniaków.

Dobrze pracował „oficer wywiadu A.K." hrabia Grocholski... Wszyscy jego współpracownicy, wszyscy żołnierze wywiadu A.K. rejonu V wpadli w ręce niemieckie. Ani jeden nie dożył chwili wyzwolenia.

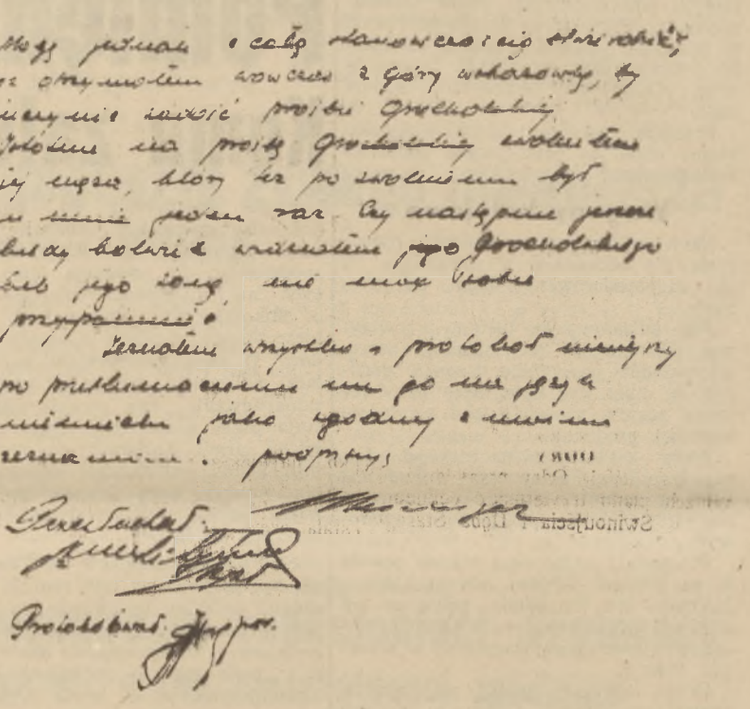

Meisinger o zwolnieniu Grocholskiego

Pozostał tylko on jeden — hrabia Grocholski. Pozostał, szykując się do nowych czynów... O tym pomówimy niedługo.

B. gubernator Fischer próbuje się bronić

Nie opłacało się niszczyć pamiątek narodowych

Jak von dem Bach przyjmował Bora-Komorowskiego

Drugi dzień rozpoczęły dalsze zeznania prof. Lorentza. W odpowiedzi na oświadczenie biegłego, oskarżony Fischer powołuje się na opiekę, jaką otaczał muzykę, podając jako przykład koncerty w cukierni Lardellego. Należy tu uzupełnić, że dyrygentem był kapelmistrz Dołżycki, który od początku okupacji wysługiwał się Niemcom. Koncerty te zostały zarządzeniem polskich władz podziemnych zbojkotowane, albowiem Dołżycki w czasie jednego z koncertów oświadczył, że najwyższym zaszczytem jego był koncert sprzed 40 laty w Berlinie.

A jednak był obecny

Osk. Fischer twierdzi, że nie pozwolono mu ingerować w sprawach dotyczących Warszawy po wybuchu powstania. Kilkakrotnie zaznacza, że nie miał prawa wjazdu na teren m. Warszawy nawet po kapitulacji. **Wobec tych zapewnień dziwi nas bardzo obecność b. gubernatora na konferencji w Raumung Sztabie na ul. Wolskiej.** Biegły prof. Lorentz zeznaje co następuje:

Zostałem wezwany w dniu 1 listopada do Sztabu na ulicę Wolską. Obecni byli Geibel, jego sztab oraz **gubernator Fischer.** Potwierdzić moje zeznania mogą członkowie RGO Wachowiak i Machnicki. Zapowiedziano mi z góry, że nie wolno mi poruszać sprawy warunków kapitulacji, gdyż jest ona załatwiona. Wolno mi było przedstawić tylko moje prośby w dziedzinie zabezpieczenia pozostałych zbiorów.

Biegły Lorentz podkreślił wtedy, że nie jest to sprawa wyłącznie polska, lecz sprawa kultury całego świata. Ani Geibel, ani Fischer nie przyrzekli na owym posiedzeniu, że zbiory nie będą spalone. Było jasne, że zbiory te będą spalone, a budynki, w których się mieszczą, wysadzone w powietrze. Po dłuższej konferencji udzielono zgody na wywiezienie kilku wagonów kolejowych w terminie dwutygodniowym.

Warunki stawiane przez biegłego wymagały kilkuset wagonów i terminu nieograniczonego. To był ostatni moment.

Prof. Lorentz w dalszym ciągu zeznaje. „Byliśmy świadkami wraz z grupą uczonych tego, jak minowano Muzeum Narodowe, jak rozstawiano skrzynie z dynamitem w podziemiach. Przy nas przyszło do Biblioteki Narodowej w połowie listopada 1944 Brennkommando i tylko dzięki temu oświadczyłem, iż z polecenia władz niemieckich tu jeszcze pracujemy, podpalacze zrezygnowali, ze zniszczenia.

Jeszcze 16 stycznia 1945 w przeddzień ucieczki podpalono gmach Biblioteki Publicznej, zawierający pół miliona tomów. Przecież Pałac Saski i Pałac Bruhlowski wysadzono w powietrze w grudniu 1944, nie zaś w toku działań powstańczych. Przecież i Zamek Królewski nie był wysadzony w czasie Powstania a po Powstaniu. Tu nie były konieczności wojenne. Katedra warszawska, kościół Jezuitów, kościół Augustianów zostały wysadzone w powietrze w połowie grudnia 1944. A pomniki warszawskie? Myśmy obserwowali i notowali przebieg każdego dnia. Pomnik Józefa Poniatowskiego i Mickiewicza wysadzone zostały w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Pamiętniki Franka oskarżają

Prokurator Sawicki zgłasza wniosek dowodowy o przedstawienie Sądowi odnośnych wyjątków z pamiętnika Franka obciążających osk. Fischera.

W pamiętniku Franka pod datą 7 listopada 1939 znajdujemy opis posiedzenia na Zamku Wawelskim. Cytujemy dosłownie: „zabiera głos gub. dr Fischer: Zaznacza on, że należy

UTWORZYC W WARSZAWIE SPECJALNE GETTO DLA ŻYDÓW. — GEN. GUB. ZGADZA SIĘ Z TYM".

Wyjątki z tego pamiętnika mogą służyć jako dowód, że **inicjatorem stworzenia getta był dr. Fischer.** Oskarża go o to nie Prokuratura, a pamiętnik jego własnego przełożonego i protektora. Powoływał się oskarżony na to, że stworzył Filharmonię, że popierał muzykę polską. A oto czego się dowiadujemy z pamiętnika Franka. Cytujemy:

Jeżeli pozwoliliśmy sobie na ten zbytek zezwolenia Polakom na pewnego rodzaju Filharmonię, którą pokazujemy dziennikarzom niemieckim, to nie ma to właściwie żadnego znaczenie. Ludzie ci postępować muszą wg naszej woli. Jeżeli nam to więcej nie okaże się potrzebne, rozwiążemy powyższe instytucje bez wahania.

W dalszym ciągu Prokurator cytuje zeznanie gen. Rhodego:

„Za obrabowanie miasta po kapitulacji ponoszą w pełni odpowiedzialność **zarządcy cywilni w Polsce, gubernator dystryktu dr Fischer** i gen. gubernator dr Frank".

W innych okolicznościach przed tymże prokuratorem zeznawał gen. von dem Bach:

„Za zrabowanie miasta po kapitulacji i niedotrzymanie warunków są odpowiedzialni: gubernator warszawski Fischer i gen. gubernator Frank.

Po krótkiej przerwie zeznaje w charakterze biegłej wiceminister oświaty Eugenia **Krassowska:**

Wiceminister Krassowska stwierdza, że system oświaty niewątpliwie zmierzał do tego, aby Naród Polski zepchnąć na najniższy poziom kulturalny.

Biegła przytacza całkowitą likwidację uczelni wyższych i wszelkich zakładów umożliwiających pracę pedagogiczną, całkowitą likwidację szkolnictwa średniego.

Fischer zrzuca odpowiedzialność na wojsko

Po oświadczeniu biegłego ob. Krassowskiej obrona prosi o głos dla osk. Fischera.

Oskarżony porusza temat swego udziału w obrabowaniu Warszawy w trakcie i po Powstaniu. Opróżnianie Warszawy, jego zdaniem, rozpoczęło się już przed Powstaniem wobec zbliżania się armii rosyjskiej.

W dalszym ciągu osk. Fischer podaje szczegóły przyjaznych stosunków, łączących generała von dem Bachu z generałem Borem-Komorowskim. **Życzliwość von dem Bacha była tak daleko posunięta, że zaofiarował mu w swojej willi gościnę. Bor-Komorowski bawił u niemieckiego generała 14 dni, po czym oświadczył, że uważa się za jeńca wojennego i przyrzeka zrezygnować z działalności politycznej do końca wojny.**

Po przerwie prof. Szkoły Głównej Handlowej — **Edward Lipiński,** przedstawił swą opinię na temat teorii ekonomicznej Niemiec. Po czym z kolei zeznaje biegły, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Szczesny Wachholtz na temat prawa administracyjnego na terenie G. G. Na czym posiedzenie Sądu zostało zamknięte do dnia dzisiejszego.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

NOWE MOSTY W SŁUPSKU

W gminie Dębnica pod Słupskiem został otwarty most drewniany, który usprawni komunikację w tej części powiatu. W najbliższej przyszłości w różnych miejscowościach powiatu słupskiego uruchomionych zostanie dalszych 5 mostów kołowych.

PATRIOTYCZNY CZYN

Ludność Ustki nadmorskiego miasteczka w powiecie słupskim, licząca obecnie 2.700 osób, zadeklarowała na rzecz Daniny Narodowej bardzo wysoką — jak na warunki osadników — kwotę, mianowicie płacący podatek obrotowy zadeklarowali 611.524 zł, zaś płacący podatek gruntowy kwotę 59.783 zł, razem 671.307 zł.

WYSTAWA, KTÓRA OSKARŻA

Czynna od tygodnia w Wejherowie wystawa pamiątek po ofiarach hitlerowskich, pomordowanych w masowych miejscach kaźni w Piaśnicy pod Puckiem, budzi duże zainteresowanie w najszerszych kołach społeczeństwa Wybrzeża. Do Wejherowa przybywa wiele osób, które wśród przedmiotów wydobytych ze wspólnych mogił, odnajdują rzeczy swoich krewnych straconych w Piaśnicy. Potworne w swojej wymowie są zdjęcia przedstawiające moment zabijania ofiar wystrzałem w kark. Wystawa obejmuje poza tym fotografie dokonanych zniszczeń pamiątek polskich w Kalwarii Kaszubskiej w Wejherowie oraz około 100 fotografii pomordowanych Polaków z różnych miejscowości Wybrzeża.

JEZIORA SZWAJCARII KASZUBSKIEJ POKRYŁY SIĘ LODEM

Ze Szwajcarii Kaszubskiej donoszą, że wszystkie tamtejsze jeziora znajdują się pod lodem, jak również rzeki Radunia i Wieżyca. Na wielkim jeziorze Ostrzyckim rybacy dokonują ścinania trzciny wodnej. Pracą jest ułatwiona, gdyż lód jest bardzo gruby.

Setki jezior Warmii i Mazur pod Malborkiem, Sztumem, Elblągiem, Olsztynem, Szczytnem, Tolkmickiem również pokryły się lodem. Delta Wisły z odnogami Motławy i Nogatu znajdują się częściowo pod lodem.

ODBUDOWA MIAST W UJŚCIU ODRY

W rejonie ujścia Odry przewiduje się w ramach planu trzyletniego odbudowę Szczecina, Świnoujścia i Dęba Starego. Na ten cel przewidziano dla Szczecina 1,4 miliarda złotych, a dla obu pozostałych miast około 200 milionów złotych.

Szczególnie wielką pracę przeprowadzi się w Świnoujściu, wejściowym porcie Szczecina, gdzie przewiduje się odbudowę domów, komunikacji, przedsiębiorstw użyteczności publicznej oraz przeprowadzenie robót drogowych.

Zwiedzamy zakłady Wybrzeża

P. Z. S. Nr 6 — wytwórnia samochodów

Jednym z najważniejszych odcinków ogólnego zagadnienia komunikacji, jest sprawa motoryzacji kraju. Nierozwiązana przed wojną, w dobie obecnej znalazła się w rzędzie najpilniejszych zagadnień ogólnopaństwowych. Jej rozwiązanie powierzone zostało Centralnemu Zarządowi Motoryzacji.

Stan ilościowy samochodów w Polsce w stosunku do przedwojennego wzrósł przeszło dwukrotnie, lecz zdolność przewozowa jest zmniejszana wskutek złego stanu naszego taboru.

Zadanie remontu samochodów powierzone zostało Państwowym Zakładom Samochodowym rozsianym po całym kraju. Na Wybrzeżu remonty samochodów przeprowadzają P.Z.S. Nr 6.

Po lewej stronie szosy Gdynia — Orłowo wznosi się olbrzymi, z czerwonej cegły zbudowany blok. Do tego to bloku, natychmiast po wypędzeniu okupanta przybyli ludzie i zaczęli usuwać gruzy, aby stworzyć warsztat pracy. Jedni usuwali gruzy, drudzy ruszyli na dymiące jeszcze zgliszcza Gdańska, by ratować dobytek.

RDZA USTĘPUJE

Spod gruzów wydobyto dziesiątki maszyn najprzeróżniejszych, obrabiarek precyzyjnych. Brygady robotnicze pracowały dzień i noc nad remontem tych maszyn. Aż nadszedł wielki dzień, gdy osiadła na maszynach rdza ustąpiła — można było rozpocząć produkcję. Dziś P.Z.S. Nr 6 posiadają 2 maszyny do szlifowania wałów korbowych „Naxos", pracujące na specjalnych czujnikach zegarowych, z dokładnością do jednej setnej, maszyny do szlifowania bloków, bardzo rzadkie w Polsce, tokarki do produkcji szpilek do kół samochodowych, nakrętek, bolców itd.

Olbrzymim nakładem pracy ludzkiej, kosztem około 16 milionów zł stworzono ośrodek produkcyjny. P.Z.S. Nr 6 wypełniają już dzisiaj swe zadania: obsługują 10 proc. taboru samochodowego kraju, przeprowadzają remonty silników, remonty samochodów oraz produkują części zamienne. Obok tego P.Z.S. Nr 6 dokonały rozdziału 6 tys. wozów unrrowskich.

PRODUKCJA LUKSUSOWYCH AUTOBUSÓW

Zakłady, posiadające własne warsztaty lakiernicze, blacharskie, spawalnicze i inne, chlubią się dziś i własną produkcją. W zakładach obecnie budowane są 4 wozy dla Straży Pożarnej, 10 autobusów luksusowych dla komunikacji pasażerskiej. W listopadzie wybudowano 30 przyczep samochodowych, w grudniu dadzą 24 przyczepki, z których 20 już wykończono. W roku 1947 P.Z.S. Nr 6 wykonują: 300 remontów silników, 100 kapitalnych remontów samochodów, 120 remontów średnich, 1.000 remontów drobnych oraz 200 przyczepek.

P.Z.S. Nr 6 mają obok sukcesów poważne kłopoty. Oto muszą szukać nowego pomieszczenia, gdyż obecnie zajmowane należy do Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Gdyni. Po ustąpieniu dla M.Z.K. części hal musiały one zmniejszyć personel do 213 osób.

Mimo ciasnoty pomieszczeń — mówi naczelny dyrektor, ob. **Cieślak**, — plan produkcji w roku 1947 będzie wykonany.

LUDZIE, KTÓRZY KOCHAJĄ PRACĘ

Z dyrektorem technicznym zakładów mjr. Uliaszem Stanisławem zwiedzamy warsztaty. Zakłady mają szczęście do ludzi — mówi major. — Wielu z nich wkłada w pracę swe serce, kocha pracę. Oto szlifierz **Janowski Stanisław** obsługuje 2 precyzyjne maszyny, tow. **Konieczny** z P.P.R., który wylewa panewki, służy przykładem pracowitości i dokładności. Do rzędu najlepszych pracowników należą: tokarz precyzyjny **Jęcka Kazimierz**, majster **Stachowiak**, elektryk **Lange Leon**, który ostatnio wykonał elektryczny stoper dla automobilklubu, kontroler robót **Komorski Henryk**, brygadier **Dąbrowski Konstanty**, kandydat na brygadiera **Tutkowski Feliks**, młody praktykant **Redzimski Franciszek** i wielu innych. Major Uljasz z wielką przyjemnością podaje te nazwiska zasłużonych robotników; jest ich jeszcze wielu, niesposób wszystkich wymienić.

W wędrówce po warsztatach i halach natrafiłem przypadkowo na zebranie Rady Zakładowej. Z jej członkami zwiedziłem stołówkę, spółdzielnię robotniczą, przychodnię lekarską.

Członkowie Rady Zakładowej stwierdzili, że Dyrekcja Zakładów dokłada starań o dobro robotników, a robotnicy o dobro pracy. Robotnicy i Dyrekcja przekazali już na odbudowę Warszawy 34 tys. złotych. Obecnie płacą Daninę Narodową. W dniu 6 grudnia odbyła się w zakładach gwiazdka dla 80 dzieci, z licznymi i cennymi podarunkami.

Gdy opuszczałem zakłady, rytmicznie pracowały maszyny, a ludzie w harmonijnej pracy przykładali się do odbudowy taboru samochodowego, do usprawnienia komunikacji kraju. **Jog.**

Największa cegielnia pod Gdańskiem dźwiga się z ruin

dzięki ofiarnemu wysiłkowi załogi robotniczej

W odległości 15 km od Gdańska na brzegu Martwej Wisły, naprzeciwko Bąsaku znajdują się zakłady ceramiczne w Wiślinkach, będące własnością Zarządu Miejskiego w Gdańsku. Jest to nie tylko największe, lecz również najbardziej nowoczesne przedsiębiorstwo tego rodzaju na Wybrzeżu. Budowa jego została częściowo ukończona w 1940 r. i uruchomiony wówczas dział cegły budowlanej dawał produkcję 6 milionów sztuk rocznie.

Olbrzymie złoża gliny iłowej rozprzestrzenione są na terenie 60 ha. Glina ta nadaje się nie tylko do wyrobu pierwszorzędnej jakości cegły, ale również do produkcji wysokowartościowych cienkościennych wyrobów ceramicznych, jak dachówka, bloki stropowe, Akermanna, dziurówka i klinkier drogowy. Działy te w Wiślinkach nie zostały jeszcze należycie wykorzystane.

Trudno sobie wyobrazić lepsze położenie cegielni od tego, jakie posiada cegielnia w Wiślinkach i to pod każdym względem, czy to zaopatrzenia w surowiec, czy też w komunikacji (położona przy szosie do Gdańska). Ponadto cegielnia posiada własną, oddaloną o 150 m przystań na Wiśle, co zabezpiecza tani przewóz węgla i transport gotowych wyrobów na całe Wybrzeże i w głąb kraju.

Po przejęciu przez Zarząd Miejski zdewastowanej fabryki i uzyskaniu 4 milionów złotych na pierwsze prace inwestycyjne, przystąpiono do odbudowy. Trzeba było olbrzymiej pracy, przede wszystkim dla wypompowania wody z kanałów, komór itd., wydobycia na świat ło dziennie maszyn cegielni i obsługującej jej elektrowni o mocy 700 KW, wreszcie usunięcia gruzu.

Okazało się, że w czasie działań wojennych, czy w okresie barbarzyńskiego szabru wiele części maszyn zostało wywiezionych, bądź też uszkodzonych i zniszczonych.

Montujący na nowo fabrykę robotnicy stawali w związku z tym wobec zdawałoby się, nieprzezwyciężalnych trudności, które jednak zostały usunięte dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości majstra i robotnika polskiego.

Dzięki ofiarnemu wysiłkowi załogi robotniczej elektrownia została już uruchomiona, montaż cegielni idzie całą parą, zwłaszcza po ostatniej 7-miliono wej pożyczce, która umożliwi odbudowę i rozbudowę w tym zakresie, aby w 1949 r. można było osiągnąć pełną produkcję.

Fabryka będzie uruchamiana stopniowo. Przyszłoroczny plan produkcyjny przewiduje ponad 4 miliony cegły, do 5 milionów dachówki, 300 tys. bloków Akermanna i 2 miliony klinkru drogowego. W roku 1949 cegielnia w Wiślinkach będzie produkować 6 milionów sztuk cegły, 7 milionów sztuk dachówki, pół miliona bloków Akermanna i 4 miliony klinkru drogowego. Ta ostatnia produkcja równa się 80 tys. metrów kwadratowych jezdni klinkierowej, co przy 10-metrowej szerokości ulicy stanowi 8 km drogi.

Cały zespół robotniczy z dyrektorem **Brykowiczem** na czele pracował dotychczas w warunkach wprost krytycznych, na odludziu, wśród wody i błota zalanych Żuław, wykonując wielką wartościową pracę.

(85)

Z naszych portów

URUCHOMIENIE STOCZNI „BAŁTYK"

Żegluga Polska na Odrze przejęła niedawno stocznię „Bałtyk". Stocznia już rozpoczęła pracę, przyjmując do remontu mniejsze jednostki. Holownik „Bolesław Chrobry" przyprowadził kilka dni temu trzy małe statki „Iro" „Hosia" i „Germania", które stocznia wyremontuje i odda do dyspozycji Żeglugi Polskiej.

200-SETNY STATEK W SZCZECINIE

W dniu 10 bm. do portu szczecińskiego zawinął 200-setny statek zagraniczny. Jest nim niewielki holenderski statek motorowy m/s „Vaterland", mający 164,5 NRT. Załoga liczy 9 osób. Zabierze on sól potasową z nabrzeża „Oko".

IMPORTUJEMY CELULOZĘ — EKSPORTUJEMY PAPIER GAZETOWY

W tych dniach statek szwedzki „Falken" przywiózł do Gdyni 350 ton celulozy. W tym samym czasie szwedzki statek „Hekenig" zabrał do Szwecji 502 tony papieru gazetowego.

PRZEJĘCIE DWORCA W ŚWINOUJŚCIU

W ostatnich dniach przedstawiciele DOKP w Szczecinie przejęli od władz radzieckich dworzec kolejowy w Świnoujściu, na którym objęli już służbę funkcjonariusze Polacy. Ponieważ plan odbudowy linii kolejowej między Świnoujściem a Szczecinem został już opracowany, po wybudowaniu mostu na Dziwnej, Szczecin otrzyma bezpośrednie połączenie z Wolinem.

RUCH PORTOWY W GDYNI

Do portu gdyńskiego przychodzą ostatnio statki przeważnie po węgiel. W dniu 14 bm. weszły 3 statki, a wyszło 9, w tym 4 z węglem. W dniu 15 bm. weszło 5 statków. W dniu 16 bm. wyszło 7 statków, przeważnie z węglem. Prom szwedzki „Starke" przywiózł w tym dniu 1550 worków poczty.

RYBACY ŁOWIĄ WĘGORZE POD LODEM

Na skutek pokrycia się lodem Zatoki Puckiej rybacy Kępy Swarzewskiej, Puckiej i Rzucewskiej, oraz z półwyspu helskiego rozpoczęli w przeręblach lodowych zatoki połowy w śnie zimowym pogrążonych węgorzy.

Rybak po wybiciu przerębli przy pomocy specjalnego przyrządu poszukuje na dnie gniazd węgorzy, które następnie przy pomocy ościenia wydobywa na powierzchnię.

ZAMKNIĘCIE ŻEGLUGI NA WIŚLE

Cała żegluga na Wiśle ostatecznie została zamknięta na skutek pokrycia się rzeki lodem. Sezon żeglugowy w br. trwał 7 i pół miesiąca. Obecnie żadne barki nie wychodzą z Gdańska do Gdyni. Rozpocznie się tylko na niektórych odcinkach, gdzie pracują promy dla utrzymania komunikacji prace lodołamaczy.

Z teatrów i kin

TEATRY

Miejski („Wybrzeże"), Gdynia, Pl. Grunwaldzki, godz. 19.30 sztuka T. Rittnera „W małym domku" w inscenizacji i reżyserii dyr. **Iwo Galla**.

Dramatyczny, Sopot, ul. Rokossowskiego 41. Sztuka Regera Ferdynanda „Szczeniaki" w reżyserii Jerzego Merunowicza.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Zaklęta narzeczona", „Atlantic" — „Maskarada"

GRABÓWEK — „Fala" — „Była sobie dziewczyna".

CHYLONIA — „Promień" — „Zbieg z San Quentin".

GDAŃSK — „Światowid" — „Romans pajaca".

SOPOT — „Bałtyk" — „Dni szczęścia" „Polonia" — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

WRZESZCZ — „Bajka" — „Śluby kawalerskie".

OLIWA — „Polonia" — „Wielki przełom".

WEJHEROWO — „Świt" — „Daleka droga".

SŁUPSK — „Polonia" — „Jego wielka miłość".

TCZEW — „Wisła" — „Dzieci kap. Granta".

LĘBORK — „Fregata" — „Srebrna flota".

PUCK — „Mewa" — „Wielki przełom".

Wystawy

Wystawa zabawek i dziecinnych chomików, zorganizowana przez Spółdzielnię Artystyczno - Rękodzielniczą ARS Gdynia, Zarząd Miejski, otwarta codziennie od godz. 11.

Dyżury aptek

dnia 21, 22 bm. 1946 r.

Gdynia — Apteka pod Gryfem, ul. Starowiejska.

Orłowo — Apteka Nadmorska, ul. Orłowska.

Sopot — Apteka Nowa, ul. Stalina.

Oliwa — Apteka pod Orłem, ul. Armii Radzieckiej.

Wrzeszcz — Apteka Grunwald, ul. Grunwaldzka.

Gdańsk — Apteka pod Lwem, ul. Nowy Świat.

Kampania wyborcza na Wybrzeżu

Robotnicy Gdyni popierają Blok Demokratyczny

Na wiecu odbytym w tych dniach w Biurze Odbioru Transportów Morskich, licznie zebrani robotnicy i pracownicy w gorących słowach zaakceptowali decyzję plenum KCZZ o przyłączeniu się Związków Zawodowych do Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Na zebraniu tym po przemówieniach prezydenta miasta Gdyni ob. **Zakrzewskiego, oficera** Marynarki Wojennej **Orszy** i wiceprzewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Gdyni ob. **Zborowskiego** przyjęta została rezolucja, w której po potępieniu wrogiej działalności PSL wyrażono przekonanie, że zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych w nadchodzących wyborach przyśpieszy zjednoczenie się całego narodu wokół realizacji planu trzyletniego i ostatecznie ugruntuje demokrację ludową w Polsce.

AKCJA PRZEDWYBORCZA WYDZIAŁU KULTURALNO — OŚWIATOWEGO PRZY OKZZ

Dla potrzeb akcji przedwyborczej odbywa się drugi kurs pięciodniowy dla pracowników kulturalno — oświatowych, Związków Zawodowych, członków rad zakładowych i kierowników świetlic z terenu województwa gdańskiego. Na drugi kurs przybyło około 100 delegatów. Kierownictwo kursu spoczywa w rękach ob. Szymaniaka kier. Wydziału Kulturalno — Oświatowego przy OKZZ.

POWSTANIE KOMITETU WYBORCZEGO STRONNICTW BLOKU W GDYNI

Ostatnio ukonstytuował się w Gdyni Okręgowy Komitet Wyborczy Stronnictw Bloku. Do Komitetu weszli z ramienia PPR — **tow. Grudziński**, z ramienia PPS — **tow. Kosz**, z ramienia SD — **ob. Skwarek**, i ze Stronnictwa Ludowego **ob. Żuławski**. W krótce powołany zostanie Obywatelski Komitet Wyborczy.

SAMODZIELNA LISTA STRONNICTWA PRACY W GDYNI

Na zebraniu Komitetu Wyborczego Stronnictw Bloku przedstawiciele gdyńskiej organizacji Stronnictwa Pracy oświadczyli, że zgodnie z decyzją swoich władz naczelnych, w Gdyni wystawiona zostanie samodzielna lista Stronnictwa Pracy.

LIGA KOBIET W AKCJI PRZEDWYBORCZEJ

Na terenie wszystkich miast powiatowych w ramach akcji przedwyborczych organizowane są przez powiatowe oddziały Ligi Kobiet wiece pod hasłem „Postulaty Kobiece w wyborach do Sejmu Ustawodawczego". Hasło to budzi duże zainteresowanie wśród kobiet.

Zmierzch PSL w woj. gdańskim

Organizacja PSL w Gdyni rozwiązała się

Liczne procesy band leśnych wykazały, że opiekunem i protektorem podziemia było i jest PSL.

Ujawnione w tych procesach fakty skłoniły wielu członków PSL do głębokiego zastanowienia się nad celami, do których zdąża kierownictwo Polskiego Stronnictwa Ludowego i nad metodami, jakich używa w walce politycznej.

Po tak ciężkich stratach z rąk okupanta, każdy zdaje sobie sprawę, że zamach na życie Polaka jest zbrodnią w stosunku do narodu, do jego przyszłości.

Rozumiejąc to, wielu członków PSL w całym kraju opuszcza PSL i przechodzi do szeregów stronnictw demokratycznych.

Objaw ten zanotowano ostatnio i w Gdyni. W tych dniach koło PSL na Oksywiu w ilości 70 osób jednomyślnie przeszło do Stronnictwa Ludowego. Przewodniczący koła ob. Kukliński oświadczył przy tym, że on i pozostali członkowie nie mogą zgodzić się ze zbrodniczą działalnością podziemia, popieranego przez PSL.

Do Stronnictwa Ludowego zgłosili również swój akces sekretarz gdyńskiej organizacji PSL ob. Dajworek oraz członek zarządu PSL w Gdyni ob. Vos, oświadczając, że nie chcą brać udziału w walce bratobójczej prowadzonej przez PSL. Prośbę o przyjęcie do Stronnictwa Ludowego zgłosiło również koło PSL na Grabówku.

Morskie budownictwo rybackie w 3-letnim planie gospodarczym

Już w roku 1947 wybudujemy 50 kutrów i 200 łodzi

Z około 10 stoczni rybackich, istniejących na Wybrzeżu od Elbląga po Szczecin, w chwili obecnej kutry i łodzie rybackie produkują cztery stocznie: w Gdańsku — Siankach, Gdyni, Dertowie i Postominie.

Tegoroczny plan produkcji stoczni rybackich wynosił: 33 kutry i 200 łodzi. W budowie znajduje się obecnie: w Gdańsku 6, w Gdyni — 8, Dertowie — 5 i Postominie — 9.

Na rok 1947 zaplanowano wyprodukowanie 50 kutrów i 200 łodzi. Aby plan ten wykonać dokonane zostaną na stoczniach poważne inwestycje. Przede wszystkim rozbudowana zostanie ilość stanowisk kadłubowych. Na stoczni w Gdańsku zostanie wybudowanych pięć nowych stanowisk, w Gdyni — dwa, w Dertowie — trzy. Koszt budowy nowych stanowisk obliczono na 6 i pół miliona złotych. Inwestycje te zwiększą zdolność produkcyjną stoczni o 50 proc. Również zwiększy się liczba zatrudnionych. Cztery wymienione stocznie zatrudniają obecnie około 800 osób.

Koszty budowy jednego kutra wynoszą od 4 do 5 milionów zł. W chwili obecnej stocznie rybackie wprowadzają nowe sposoby produkcji kutrów, które pozwolą na znaczną oszczędność materiałów, szczególnie drzewa. Nowe sposoby, dające lżejszą konstrukcję, zaoszczędzą około 30—40 proc. drogiego budulca dębowego.

Jeśli chodzi o typy kutrów budowanych w kraju, to jest ich trzy: typ — MIr 20a, typ — Mayerform, o długości 18 i 15 metrów, posiadający wiele zalet morskich oraz trzeci typ kutra przybrzeżnego — „Pomorze", o długości 12,8 metrów i również o wielu zaletach morskich. Nowe metody budowy polegają na stosowaniu zamiast grubych bali dębowych, używanych na stewy i stępki — bali cieńszych, składanych i sklejanych oraz ześrubowywanych. Tym sposobem buduje się obecnie w Postominie 9 kutrów. Również zmieniono sposób poszycia burt.

Nowy sposób budowy pod względem wytrzymałości i oszczędności materiałów daje doskonałe rezultaty. Nowobudowane kutry będą wyposażone w windy trałowe, których produkcję rozpoczęto już w Postominie. Jednocześnie przewiduje się zaopatrzenie ich w światło elektryczne oraz specjalne urządzenia chłodnicze, co pozwoli rybakom na dłuższe przebywanie na połowach.

Aby plan produkcji taboru rybackiego był wykonany, niezbędne jest uwzględnienie w większej mierze potrzeb stoczni rybackich przez przemysł. W dotychczasowej praktyce stocznie rybackie napotykały na wiele trudności w zaopatrywaniu się w drzewo, odlewy żeliwne oraz inne materiały pomocnicze. Np. Dyrekcje Lasów nie wykonały dotychczas planu dostaw drzewa dla stoczni rybackich na rok bieżący. Również przemysł hutniczy, nie wykazał pełnego zrozumienia potrzeb stoczni rybackich. Terminy dostaw są zbyt długie. Stocznie rybackie, tak silnie związane z rozwojem naszego rybołówstwa morskiego, które bierze poważny udział w aprowizacji kraju, muszą otrzymać pełne poparcie przemysłów zaopatrujących je w materiały.

Program inwestycyjny w roku 1947 przewiduje również inwestycje w innych urządzeniach stoczni oraz poważne wkłady w uregulowanie warunków pracy i życia robotników stoczniowych, a przede wszystkim w budowę i remont mieszkań robotniczych.

Jog.

„Wici" gdyńskie w Bloku Demokratycznym

W tych dniach gdyńska organizacja „Wici" powzięła uchwałę o przystąpieniu do Bloku Demokratycznego. Zebranie nadzwyczajne „Wici", zwołane w sprawie zerwania z PSL, powzięło uchwałę jednomyślnie.

Przewodniczący „Wici" ob. Szpringer oświadczył w wygłoszonym przemówieniu, że PSL prowadzi młodzież ludową na manowce, do lasów i podziemia, do walki bratobójczej. Dlatego „Wiciarze" przechodzą na stronę obozu demokratycznego, gdyż chcą pracować dla dobra Ojczyzny a nie dla jej wrogów.

Dobrze jest czasem popatrzeć na cyfry

Mimo terroru band rosną szeregi naszej partii

W codziennej pracy naszego aktywu partyjnego — w codziennej, często żmudnej, a najczęściej męczącej fizycznie i nerwowo szarpaninie — nie dostrzegamy często rezultatu tych naszych trudów i zabiegów — nie widzimy sumy naszego wysiłku i dlatego dobrze jest czasem popatrzeć na cyfry — cyfry wskazujące na wzrost naszej Partii — na wzrost stopnia uświadomienia wśród członków Partii, na wzrost hartu i karności szeregów partyjnych, choć nie zawsze wszystkie te wielkości dadzą się ująć cyframi.

Cyfry, które są miarą bohaterstwa

Zasięg naszej Partii, grono jej zwolenników w województwie jest znacznie szerszy od danych, które możemy ilustrować cyframi, chociażby z tego względu, że w **wielu powiatach przynależność do PPR równoznaczna jest z bohaterstwem.** Nie tyczy to zresztą tylko powiatów zagrożonych. Z wielu wsi przychodzą do naszych Komitetów chłopi — prosząc o nieujawnienie swego kontaktu i swych sympatii z PPR ze względu na bezpieczeństwo życia.

I dlatego cyfry wskazujące na stały wzrost naszej organizacji partyjnej w Sierpeckiem są dla nas takie cenne.

Organizacja płocka

Na czoło organizacji partyjnej województwa warszawskiego wysuwa się organizacja płocka. Zradykalizowane chłopstwo płockie, pamiętające jeszcze walki za czasów sanacji i robotnicy folwarczni byli podstawą dla szerokiego i masowego ruchu partyzanskiego w czasie okupacji, a teraz stanowią główne oparcie dla naszej organizacji powiatowej.

Powiat ten niedługo osiągnie cyfrę 10 tysięcy peperowców. Każdy miesiąc daje nam około 600 ludzi przyrostu. W powiecie wysuwają się na czoło sekretarze gmin, chłopi - towarzysze: **Roguiski, Wołowski, Wesołowski, Goc, Jagodziński,** którzy w ciągu jednego miesiąca listopada zwerbowali po 100—120 chłopów do partii. Na terenie powiatu był zaniedbany kolportaż „Chłopskiej Drogi". Od miesiąca zajął się tą sprawą **tow. Orędowicz,** który w tej chwili kolportuje do 2 tys. egzemplarzy tego chłopskiego tygodnika.

I to jest cechą charakterystyczną obecnego stanu organizacji naszej, że organizacja okrzepła i zahartowała się, że cechą charakteryzującą jej stan jest nie tylko ilość członków Partii — ale i ilość egzemplarzy kolportowanej prasy partyjnej. O ile chodzi o kolportaż, na czoło wysuwa się mniejsza liczebnie organizacja, działająca na terenie, gdzie pokutują pozostałości polityki narodowościowej, stosowanej przez Hitlera — na terenie, gdzie dopiero teraz ludzie zrzucają z siebie skóry wszelkiego rodzaju angedojczów i II czy też III kategorii volkslist, skóry przymusowo na nich nakładanej przez Niemców — mówimy o Działdowie. Działdowo kolportuje około 3 tys. „Chłopskiej Drogi" tygodniowo, czyli do 12 tys. numerów tego najbardziej poczytnego chłopskiego pisma w terenie.

Uaktywnienie kół

Jeszcze jedna cecha poza wzrostem liczebnym i kolportażem prasy charakteryzuje stan organizacyjny — to stałe i systematyczne obsługiwanie Kół. Komitet Wojewódzki wprowadził system kontroli sposobu zbierania i obsługiwania Kół. Otrzymujemy z każdego odbytego zebrania Koła kopie protokołów. Protokoły wykazały, że cała organizacja partyjna omówiła w ciągu października sprawę naszych granic zachodnich — stosunku do nich kół anglosaskich.

Ale koła nasze zajmują się nie tylko omawianiem zagadnień politycznych, ale i swoich spraw terenowych. Tak więc w gostynińskim powiecie na Kole w tartaku młyńskim każdy członek zdaje sprawozdanie z pracy. Koło zastanawia się nad sposobami pobudzenia do aktywnego życia Rady Zw. Zawodowych. I dlatego też Koło rośnie.

Duże osiągnięcia w dziedzinie obsługiwania Kół ma u nas powiat warszawski. Zwarte kierownictwo Komitetu Powiatowego, z **tow. Merwartem** jako sekretarzem na czele, towarzysze: **Boch, Lewandowski, Sobociński, tow. Kwiatkowski,** a nawet towarzyszki z aparatu technicznego, jak tow.. **Strzelczykówna Wiesia, Matusiak** i **Wieczorkowa,** dużo pracy poświęcają sprawie obsługiwania Kół — a zwłaszcza Kół fabrycznych.

Nic dziwnego więc, że organizacja powiatu warszawskiego wzrasta i wraz ze wzrostem liczebnym rośnie praca nad podniesieniem stopnia uświadomienia członków Partii, podniesieniem karności. Nowoprzyjęty towarzysz poza złożeniem deklaracji musi przynieść dwie referencje od dwóch starych członków Partii. Przyjmuje Koło. W liczbie 100 członków wśród tych, którzy złożyli w ostatnich dniach deklaracje, widzimy robotników wykwalifikowanych (elektrotechnicy, kolejarze, tokarze, robotnicy rolni) i chłopów.

Uderza również duża ilość kobiet, które stale przychodzą do Partii — ilość towarzyszek wzrasta — wzrasta też udział kobiet w pracy i w aktywie partyjnym. O ile organizacja partyjna w pow. warszawskim wzrosła, w ostatnim czasie prawie 3-krotnie — jest to w dużej mierze zasługą kobiet.

O wszystkim decydują kadry

W jaki sposób partyjna organizacja walczy o podniesienie poziomu ideologicznego swych członków? Co czynimy, by wychować wszystkich członków naszej masowej organizacji na świadomych partyjnych bojowników? W walce o lepsze jutro Polski — jak zapobiec stałemu głodowi wykwalifikowanych pracowników partyjnych, świadomych budowniczych naszego nowego życia, wykwalifikowanych robotników aparatu państwowego? To zagadnienie stale i wciąż omawiane jest na naszych Komitetach — stale wciąż omawiane na egzekutywie Wojewódzkiego Komitetu. Na czoło przy rozwiązaniu tych trudności wysuwa się organizacja płocka.

Organizacja płocka potrafiła poważnie dopomóc słabszym powiatom w rozbudowie ich sieci partyjnej. Wprawdzie towarzysze z powiatów, powodując się bardzo często patriotyzmem lokalnym — dosyć niechętnie patrzą na „pożyczanie" ludzi z terenu w teren — mimo że dosyć oporny był lubiany przez wszystkich i ceniony przez ogół I sekretarz płockiego, **tow. Kuba** — tym niemniej jednak wiele pomógł innym powiatom.

Bardzo zazdrosny jest o swój aktyw — robotniczy Żyradów. Z wielkim trudem udaje nam się wywalczyć od nich ludzi do pracy na innym terenie — ale za każdym razem musimy stwierdzić, że tam, gdzie żyrardowiak idzie — tam pomaga w pracy. Bo praca partyjna, to praca, do której prócz wyrobienia partyjnego, politycznego, trzeba mieć i wyrobienie społeczne. Partyjniak — aktywista musi być i społecznikiem. A zdobyć tę skalę pracy nie jest lekko. Dużą pomocą służy nam w tej dziedzinie nasza piękna wojewódzka szkoła. 120 sekretarzy gminnych, sekretarzy Kół przeszło w ciągu października przez szkołę. 120 sekretarzy po 2-tygodniowym kursie poszło z powrotem w teren, po przedyskutowaniu i omówieniu najistotniejszych zagadnień z życia naszej Partii.

O pracy naszej szkoły szerzej napiszemy oddzielnie. Chcemy tu tylko podkreślić, że praca **tow. Krupińskiego i Kuźmińskiej, Milczarka, Helenki i tow. Kanigowskiego** — zespala uczni szkoły z Partią na zawsze—łączy tow. uczni nie tylko ilością nabytej wiedzy, ale tysiąc razy mocniejszymi więzami, bo więzami uczucia dla Partii.

Uczniowie szkoły, wracając w teren, przynoszą z sobą wiarę w przyszłość — wiarę — którą tworzyć można rzeczy wielkie. I tworzy się je. Przebudowujemy rzeczywistość w województwie naszym, choć powoli, ale stale.

O pracy PPR nad odbudową województwa i o cyfrach wskazujących na nasze osiągnięcia i w tej dziedzinie — napiszemy oddzielnie.

I. Kowalska

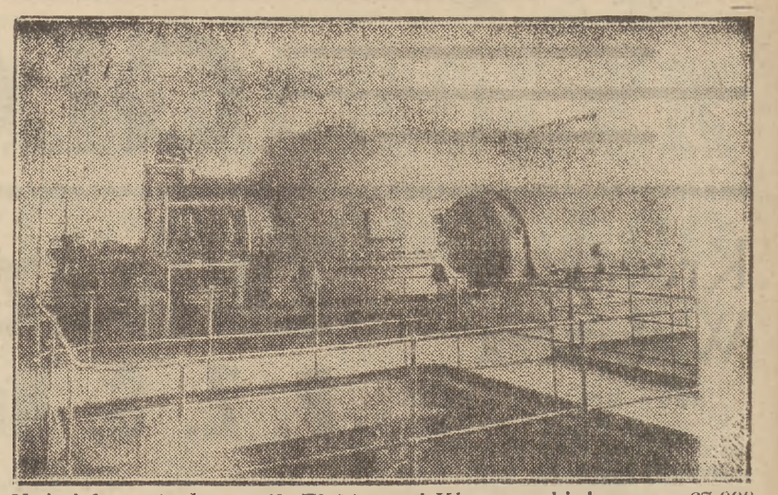

Największy turbozespół Elektrowni Warszawskiej o mocy 27.000 KW. uruchomiony 14 bm.

Z pomocą ofiarom bestialstwa

spieszy społeczeństwo lubelskie

Lubelski Wojewódzki Komitet Pomocy Zniszczonym Osiedlom omówił na ostatnim posiedzeniu sprawę udzielenia pomocy dla wsi **Rozkopaczem i Huta Turobińska,** które ostatnio padły ofiarą bandyckich napadów. Wzorem pomocy dla zniszczonej w analogicznych warunkach wsi Muniaki postanowiono zorganizować doraźną pomoc w sensie przesłania pewnej ilości żywności, środków leczniczych, ubrań, narzędzi gospodarczych itp. oraz pieniędzy.

Prócz tego przy współudziale organizacji młodzieżowych organizuje się pomoc na dłuższą metę, która obejmie dostarczenie ofiarom bandytów ziarna na siew, inwentarza żywego i materiałów budowlanych.

Pod znakiem jedności narodu

w walce o zachowanie zdobyczy demokracji

(Obsługa własna)

Pierwszy wiec przedwyborczy w **Szczecinie** zgromadził 5 tys. uczestników. W rezolucji wiecu czytamy:

„Pozytywny dorobek Bloku Demokratycznego, jego walka o Ziemie Zach. jego postępowy i demokratyczny program — to należyta gwarancja szczęśliwego jutra Narodu i Państwa".

W Bydgoszczy odbył się wielki wiec z udziałem kilku tysięcy ludzi. Słobowaniem poparcia Bloku oraz wezwaniem do energicznej i bezwzględnej walki z bandami oraz obcymi agenturami — zakończono zgromadzenie.

We Wrocławiu odbyła się wspólna narada aktywu wojewódzkiego bratnich partii robotniczych, poświęcona omówieniu wspólnej kampanii przedwyborczej.

Podobne zebrania aktywu PPR i PPS, odbywają się w skali powiatowej we wszystkich miastach Dolnego Śląska.

Stronnictwo Ludowe zorganizowało we Wrocławiu zjazd chłopów - osadników, na którym około 2 tys. delegatów ze wszystkich miejscowości woj. wrocławskiego zadeklarowało manifestacyjnie w uchwalonych jednogłośnie rezolucjach pełne poparcie dla polityki Rządu Jedności Narodowej i Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Identyczne stanowisko zajęli na wielu wiecach zorganizowanych przez Związek Zawodowy Kolejarzy, pracownicy Kolei Państwowych na Dolnym Śląsku.

W niedzielę odbył się w **Łowiczu** w wielkiej sali Domu Ludowego przedwyborczy zjazd chłopsko - robotniczy, na którym przemawiali przedstawiciele 4 zblokowanych partii politycznych, wojska i kobiet. Przemawiał m. inn. poseł do K. R. N. Stalski.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której podkreślił znaczenie jedności chłopsko-robotniczej i potępił rozbijacką, reakcyjną robotę PSL.

Węgiel, otręby i... wybory

Na fundusz wyborczy, czy na kieszonkowe?

W Opocznie (woj. łódzkie) prezesem pow. Zarządu **Zw. Samopomocy Chłopskiej** jest niejaki **Lasota,** członek PSL.

Ostatnio otrzymał on transport węgla, otrąb, narzędzi rolniczych i szeregu innych artykułów do rozprowadzenia wśród chłopów. Jak się dowiadujemy, węgiel już powędrował na czarny rynek, dwa wagony otrąb podzieliły jego losy — pieniążki wpłynęły do kieszeni p. Lasoty.

Zresztą może niesłusznie posądzamy p. Lasotę, może pieniądze wziął nie do prywatnej kieszeni, a na fundusz wyborczy PSL? W każdym razie sprawa ta odbiła się na nastrojach przedwyborczych okolicznych chłopów, tylko w sensie cokolwiek innym od tego, jaki leży na sercu p. Lasocie. **Chłopi** z opoczyńskiego mianowicie nabierają coraz większego wstrętu do PSL, co znajduje swój wyraz w coraz liczniejszych faktach składania legitymacji PSL, poprzedzanego zwykle paru wypowiedziami pod adresem PSL w dosadnym chłopskim języku.

Tydzień PZZ

we Wrocławiu

W związku z rocznicą 25-lecia istnienia PZZ rozpoczął się na Dolnym Śląsku „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego".

We Wrocławiu odbyła się uroczysta akademia, na program której złożyły się: przemówienie kierownika okręgu dolnośląskiego PZZ mgr. Wierzbickiego i kierownika obwodu wrocławskiego Jankowskiego oraz część artystyczna w wykonaniu uczniów I Państwowego Liceum i Gimnazjum we Wrocławiu.

Powiat słupski przoduje

Dzień i noc pracowali robotnicy

W ub. tygodniu nastąpiło uruchomienie nowowybudowanego mostu żelbetonowego nad rzeką Słupią w Słupsku. W tym samym dniu odbyło się otwarcie drugiego mostu drewnianego, wybudowanego w gminie Dębnica-Racława i rozpoczęcie rozbiórki drugiego zniszczonego mostu w Słupsku, na miejscu którego zostanie również wybudowany nowy trwały most.

W pracy nad wykończeniem robót wyróżnili się technicy, majstrowie i robotnicy, którzy z własnej inicjatywy pracowali przy betonowaniu dzień i noc bez przerwy przez kilka dni. W najbliższej przyszłości zostanie wybudowanych 5 dalszych mostów w różnych punktach powiatu. Prace rozpoczęte zostaną wczesną wiosną, a jeśli nie nastąpią silniejsze mrozy, częściowo już w najbliższych tygodniach.

Powiat słupski należy do najszybciej i najsprawniej zagospodarowujących się powiatów Ziem Odzyskanych.

Sołtys wiedział...

Dobry ojciec — czy dobry peeselowiec

Blisko pół roku temu zaginął w czasie pełnienia służby milicjant, Zygmunt **Gandziorowski.** Mimo usilnych poszukiwań nie udało się wpaść na ślad sprawców, ani odnaleźć śladów zaginionego. Dopiero ostatnio Milicja Obywatelska w Radomsku odnalazła zwłoki zaginionego straszliwie zmasakrowane z obciętymi rękami i nogami.

W czasie śledztwa wykryto, że o popełnionej zbrodni i wszystkich jej szczegółach doskonale wiedział sołtys gminy Korczew, **Stanisław Płaczyński,** członek PSL. W zbrodni, jak wykazało śledztwo brał czynny udział syn Płaczyńskiego, również peeselowiec i jednocześnie członek bandy leśnej.

Nasuwa się pytanie, co zdecydowało o fakcie przemilczenia zbrodni przez przedstawiciela władzy, sołtysa Płaczyńskiego — przywiązanie do syna, czy przywiązanie do PSL?

„Hel", „Śnieżka", „Nysa" i „Zefir"

Na święta nie zabraknie nam papierosów

Od paru dni w sprzedaży ukazały się pierwsze partie nowych gatunków papierosów i tytoniu fajkowego produkcji Polskiego Monopolu Tytoniowego.

PMT przekazał już do wolnej sprzedaży następujące nowe gatunki papierosów:

„Hel" — papierosy bezustnikowe w cenie 5 zł za sztukę;

„Nysa" z krótkim ustnikiem, (podobne do popularnych przed wojną „Piaskich") po 3 zł sztuka;

„Śnieżka" — z ustnikiem, po 3,50 zł sztuka.

Ponadto PMT przygotowuje do masowej sprzedaży także nowy gatunek papierosów „Zefir".

Wielu palaczy zainteresuje zapewne fakt ponownego pojawienia się w wolnej sprzedaży papierosów znanych już dawniej, lecz ostatnio nie wyrabianych gatunków, a mianowicie: **„Mazur"**, w cenie 2 zł za sztukę i **„Partyzant"** po 1 zł 20 gr. za sztukę.

Wolna sprzedaż tych nowych gatunków, jak również tytoniu fajkowego nowej produkcji (paczka 50 gram za 50 zł) prowadzona jest przez całą sieć handlową spółdzielczości i wszystkie budki inwalidzkie, a także przez sklepy, które zawarły w tej sprawie umowę z Monopolem Tytoniowym.

Na grudzień zostaną jeszcze rozdzielone papierosy na kartki I kat. po 200 szt. Na kartki zostaną wydane papierosy **„Bałtyk"** po 3 zł sztuka, **„Wolność"** (2 zł) oraz nowy gatunek papierosów bezustnikowych **„Tryumf"** po 3 zł za sztukę.

Jak się dowiadujemy, PMT rzucił na rynek wielką ilość papierosów, tak iż nie ma żadnych podstaw do śrubowania cen. Palacze powinni sami dbać o to, aby sprzedawcy papierosów nie przekraczali ustalonych cen.

Miejmy więc nadzieję, że w okresie świąt będziemy mieli dosyć papierosów wszelkich, zarówno nowych jak i starych gatunków. (e)

Walka z ugorami trwa

Co robi Państw. Zarząd Nieruchomości Ziemskich

Na konferencji prasowej w Zarządzie Państwowych Nieruchomości Ziemskich dyr. Meringe zapoznał zebranych z wynikami dotychczasowej pracy P.N.Z.

Zadaniem tego przedsiębiorstwa jest prowadzenie gospodarki rolnej i zakładów przemysłowych w nieruchomościach ziemskich, przeznaczonych na państwowe ośrodki kultury rolnej. Również, w związku z tym, że nie wszystkie gospodarstwa rolne powyżej 100 ha (zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych) mogą być już parcelowane, P.N.Z. zarządza nimi przejściowo do chwili parcelacji. Ponieważ P.N.Z. jest organizacją stosunkowo niedawno powstałą, gospodarstwa rolne, którymi obecnie zarządza, przejął od Urzędów Ziemskich. O roli, jaką Urzędy Ziemskie spełniały, jako hamulec w przeprowadzeniu reformy rolnej i o ich fatalnej gospodarce, pisano już niejednokrotnie. Skutki tej gospodarki dają się dziś we znaki. Zaległości świadczeń rzeczowych, należnych od majątków administrowanych poprzednio przez Urzędy Ziemskie, wynoszą 30.000 ton ziemniaków i 11.000 ton zboża. Zaległości te oczywiście spłacać musi „szczęśliwy sukcesor" — P.N.Z.

Na Ziemiach Odzyskanych Państwowe Nieruchomości Ziemskie przejęły od Urzędów Ziemskich 4.369 obiektów rolnych o powierzchni użytków rolnych 1.172 tysiące ha, w tym gruntów ornych 936 tys. ha. Ze względu na niski stan pogłowia koni i bydła (na 100 ha przypadało przeciętnie 1 koń i 3 sztuki bydła, zamiast wymaganych 12 koni i 40 sztuk bydła), połączono poszczególne majątki w zespoły, kładąc nacisk na stworzenie w każdym zespole „ośrodków zagospodarowania". Obecnie stan koni wzrósł przeszło dwukrotnie (głównie dzięki przydziałom koni z dostaw UNRRA i zakupom w Szwecji i Danii), ilość bydła wzrosła o około 4 tys. sztuk.

Tegoroczne zasiewy ozime stanowią na dzień 15 ub. m. około 225 tys. ha. Można przyjąć, że do końca zasiewu znalazło się pod uprawą około 350 tys. ha. Ostateczną likwidację ugorów plan przewiduje na rok 1948.

Ponieważ głównym zadaniem P.N.Z. jest przygotowanie osadnictwa na terenach przeznaczonych do parcelacji, stworzenie dla tego osadnictwa dogodnych warunków, szczególnej wagi nabiera kwestia zwiększenia obszaru gruntów obsianych, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że większość osadników, nie posiada wystarczającej ilości sprzętu i siły pociągowej. W tym roku, w okresie przed zbiorami, przekazano na cele osadnictwa 368 majątków, na których gruntów zasianych było około 31 proc. Odbiorcami są głównie spółdzielnie parcelacyjne. Łączna wartość przekazanych osadnictwu, po 1 kwietnia 1946 r. zasiewów i inwentarza stanowi ok. 330 milionów złotych.

Łączna wartość zebranych w r. 1946 płodów sięga 4 miliardów 200 milionów złotych.

Na marginesie tej konferencji trzeba stwierdzić, że dotychczas działalność Państwowych Nieruchomości Ziemskich nie była wystarczająco oświetlona. I teraz jeszcze nie wszystko jest jasne. Nie żądamy wprawdzie, jak pan (rw) z „Gazety Ludowej", „miesięcznych sprawozdań z zakresu zmniejszania ugorów na Ziemiach Odzyskanych", tym niemniej warto byłoby wiedzieć dokładnie, co się dzieje ze zbiorami, i na co idą miliardowe dochody z administrowanych przez PNZ majątków. (ad)

Płacąc w grudniu Daninę Narodową — korzystasz z opustu 25 proc. wymierzonej kwoty.
Spiesz z pomocą Ziemiom Odzyskanym

Ludzie Polskiej Partii Robotniczej

Poznański metalowiec—Piotr Gierszal

Nie ma chyba w poznańskim świecie robotniczym bardziej popularnej i cieszącej się tak powszechnym szacunkiem postaci, jak tow. PIOTR GIERSZAL, przewodniczący Rady Zakładowej największej w kraju fabryki Cegielskiego.

10.500 pracowników tych potężnych zakładów darzy tow. Gierszala pełnym zaufaniem. Znają go na wskroś i są pewni, że ich nigdy nie zawiedzie.

Całe życie tow. Gierszala — to jedno nieprzerwane pasmo walki o poprawę bytu klasy robotniczej, o bliższe i dalsze cele proletariatu polskiego.

Syn małorolnego chłopa ze wsi poznańskiej, Gierszal od 14 roku życia ciężko pracuje. Najpierw uczy się u kowala w małej mieścinie zawodu, pracując po 14 godzin dziennie, o głodzie i chłodzie. Wiadomo, jaka była dola terminatora kowalskiego i jakie miał na swój, dziecięcy wiek, obowiązki do wypełnienia, pomimo pracy w kuźni. Toteż do zdania egzaminu czeladniczego tow. Gierszal dochodzi poprzez wielkie trudności.

Powołany podczas wojny 1914—1918 roku do służby wojskowej w armii niemieckiej, Gierszal został ciężko ranny na froncie zachodnim. Ale już wtedy należy on do tajnych polskich organizacji niepodległościowych. Po wojnie wstępuje do Wojska Polskiego, skąd zostaje zdemobilizowany w 1921 roku.

Wtedy też przystąpił do pracy w zakładach Cegielskiego, a jednocześnie uczył się w szkole dokształcającej, uzupełniając swą naukę.

Tutaj, w zakładach Cegielskiego, Gierszal wyrasta na czynnego działacza robotniczego. Już w roku 1923, w ciężkim dla klasy robotniczej okresie rozwydrzonej inflacji powojennej, Gierszal organizuje szereg strajków o polepszenie warunków ekonomicznych zespołu fabrycznego. W 1924 roku, pod czas największego w tym okresie strajku, na teren zakładów wkracza policja, wezwana przez fabrykantów i łamie walkę robotniczą. Gierszal wraz z innymi przywódcami strajku, został za karę wyrzucony na bruk.

Poznański świat pracy protestuje przeciwko temu i w dowód zaufania do swego bojownika wybiera tow. Gierszala, bezrobotnego wówczas, do Rady Miejskiej. Godność robotniczego radnego miejskiego piastuje on w ciągu 4 lat, nieraz przemawiając na ratuszu w obronie klasy robotniczej.

Ale wpisany przez kapitalistów na „czarną listę", tow. Gierszal nie może znaleźć pracy i wraz z rodziną wpada w skrajną nędzę. Przenosi się tedy do Torunia, gdzie od 1934 r. pracuje w tartaku.

Jednak za śmiałą walkę w interesach klasy robotniczej zostaje niedługo wtrącony do aresztu i przez sanacyjny sąd skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Po zwolnieniu powraca w 1937 roku do Poznania, ale pracuje tylko dorywczo, gdyż stałego zajęcia nie może dostać. Policja ciągle nachodziła jego mieszkanie i z reguły aresztowała go przed każdym świętem pierwszomajowym. Stale był śledzony przez szpiclów.

Tak trwało aż do września 1939 do okupacji hitlerowskiej. Niemcy, rzecz jasna, natychmiast zamknęli tow. Gierszala, ale udało mu się szczęśliwie zbiec i ukryć się. Po pewnym czasie znów pracuje u Cegielskiego i prowadzi działalność konspiracyjną. Pod pseudonimem „Sęp" kieruje grupą sabotażową, która psuje maszyny, sypie piasek do cylindrów, opóźnia produkcję i pogarsza jakość wyrobów.

Niemcy klęli: „Der verfluchter Sepp" najwyraźniej psuł im szyki na terenie fabryki. I wyznaczyli nagrodę za ujęcie „Seppa"...

Z chwilą wygnania hitlerowców Piotr Gierszal wybrany został jednogłośnie przewodniczącym Rady Zakładowej u Cegielskiego.

Pracuje obecnie więcej nawet, niż... w latach terminatorstwa u kowala wiejskiego — po 14 i 16 godzin dziennie. „Od lutego 1945 roku — przyznaje tow. Gierszal — nie byłem ani razu na mieście prywatnie. Zawsze tylko w sprawach fabrycznych. Ani razu nawet nie byłem w teatrze lub kinie...".

Od wczesnego rana do późnego wieczoru jest tow. Gierszal stale na usługach towarzyszy pracy. Żyje tylko myślą o nich. W biurze jego zawsze pełno interesantów. Załatwia setki i tysiące spraw, często bardzo zawiłych. Dla każdego człowieka znajduje chwilę czasu, w każdej sprawie interweniuje osobiście. O siebie zaś dba najmniej, choć ciężkie życie i nadmierna praca wyczerpały jego zdrowie i przysporzyły mu chorobę serca.

„Lekarz — tłumaczy się tow. Gierszal — każe mi natychmiast wyjechać na kurację. Mówi że inaczej będzie ze mną źle. Ale czy ja mam czas na leczenie?"

Takim jest Piotr Gierszal, wierny syn klasy robotniczej, ofiarny działacz Polskiej Partii Robotniczej. Zawsze jest na posterunku, zawsze gotów do dalszej i bardziej wytężonej pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra Polski Ludowej.

DR JERZY KOWALSKI

Nasi Czytelnicy piszą:

Do Warszawskiego Kuratorium Szkolnego

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zarządziło, że zajęcia szkolne we wszystkich szkołach m. Krakowa od dnia 20 listopada do końca marca 1947 r. będą się rozpoczynać o godz. 8.30. Zarządzenie to ma na celu umożliwienie młodzieży w okresie zimowym swobodnego dojazdu do szkoły tramwajami, które w godzinach wcześniejszych przepełnione są zdążającymi do pracy.

I rzeczywiście zaraz po wprowadzeniu w życie powyższego zarządzenia nastąpiło w Krakowie poważne odciążenie komunikacji tramwajowej.

A u nas w Warszawie wozów mamy znacznie mniej i to w stanie daleko gorszym, aniżeli krakowskie. Człowiek pracy nie może się w Warszawie dostać do tramwaju, ponieważ wozy przepełnione są przez młodzież szkolną. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w kolejkach dojazdowych i pociągach podmiejskich. Wobec tego nie można się dziwić, że spóźnianie się do pracy zdarza się tak często nie z naszej winy, nie mówiąc już o tragicznych wypadkach na skutek jazdy na stopniach lub zderzakach.

Dobrze byłoby, gdyby Kuratorium Okręgu Szkolnego zechciało pójść za przykładem Krakowa

Jerzy Kowalski

Odpowiedzi Redakcji

J. ZIOMEK, Kwitujemy zł 200 na Fundusz Wyborczy.

JÓZEF ZJAWION, Łódź, Pabianicka. Najważniejsze, że urządziliście się już w Łodzi. List niezależnie przesłany został do Błonia do Komitetu PPR.

ZARZĄD MIEJSKI W ELBLĄGU. Obligacje należy skierować do Narodowego Banku Polskiego, Warszawa, Nowogrodzka nr 50.

FUNKCJONARIUSZ MINISTERSTWA, P. R. Sprawa poruszona przez Was bardzo nas interesuje. Prosimy o zgłoszenie się osobiste do redakcji.

FRANCISZEK ZIELIŃSKI, Sopoty. Za wskazówkę dziękujemy. Uwaga o marginesie słuszna.

L. W. MINISTERSTWO PRZEMYSŁU. Naturalnie ten sposób reagowania jest co najmniej nietaktowny. Jednakże tow. K. jest Waszym osobistym, starym znajomym, więc może nie należałoby tego brać zbyt poważnie. Jeżeli jesteście odmiennego zdania, powinniście poruszyć to na komórce partyjnej.

Adam Rydzyński

Wiceprezes Samopomocy Chłopskiej gm. Młociny, Członek Zarządu Powiatowego Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, opatrzony św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dn. 16.XII.1946 r. przeżywszy lat 47.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Wawrzyńca na Woli dn. 19 bm. tj. w czwartek o godz. 11 rano, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Wolski. O czym zawiadamia kolegów, znajomych i przyjaciół

Zarząd Powiatowy Samopomocy Chłopskiej w Warszawie

I-2266

Już ukazał się 106 nr „Trybuny Wolności"

O NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

JÓZEF KOWALCZYK — Doniosła umowa.

ALEKSANDER LITWIN — Linia podziału.

JÓZEF DUBIEL — Fakty nieodwracalne.

WŁODZIMIERZ SOKORSKI — Ruch zawodowy w obliczu wyborów.

BRONISŁAW MINC — O właściwe drogi przedsiębiorczości prywatnej.

STEFAN TARNOWSKI — Wersal nie powtórzy się.

EWERYN ŻURAWICKI — Nowe polskie prawodawstwo w służbie społecznego postępu.

MARIA TURLEJSKA — Polska Partia Robotnicza w r. 1942. —. Fakty i dokumenty.

Z ŻYCIA PARTII — Wybory a praca wśród kobiet. O pracy agitacyjnej w obwodzie.

NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ Rumunia po wyborach. Czyżby zmierzch imperializmu.

KALENDARZ WYBORCZY. I-2253

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16 Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony: Redaktor Naczelny 86-645 Sekretarz Redakcji 86-228 Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16 Telefon: 88-227 Konto P.K.O. w Warszawie I-1090 B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749 Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm x 1 szp. w tekście	zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem	„ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi	„ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe	„ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz	„ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz	„ 5.—

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

GŁOS SPORTOWY

Cerdan walczy o mistrzostwo świata

Ciężka droga i wątpliwa

Gdyby tylko był młodszy...

Po wygraniu swej walki z Georgie Abramsem w Madison Square Garden — Marcel Cerdan powrócił do Francji. Jednak nie na długo. W Europie Cerdan walczyć będzie o tytuł mistrza Europy z Anglikiem Hawkinsem, po czym znowu pojedzie do USA., kontynuując swój „marsz" do tytułu mistrza świata, do sławy i... do dolarów. Czy to mu się uda — nie wiadomo.

Waga średnia jest tak potężnie obsadzona w Ameryce, że naprawdę byłby niezwykłym wyczynem, gdyby Europejczykowi udało się przejść bez porażki przez szereg spotkań z pięściarzami USA.

Rzecz charakterystyczna, ale za najlepszego Amerykanina w wadze średniej uważany jest nie Tony Zale, ale... Murzyn Ray „Sugar" Robinson, zawodnik walczący w kategorii półśredniej!

Jest to opinia bardzo wielu fachowców, obserwujących uważnie boks zawodowy w USA. Murzyn Ray Robinson posiada według ich zdania, duże szanse na zwycięstwo zarówno z Zale jak i z Graziano. „Sugar" waży zwykle 70—71 kg, nie miałby więc specjalnie rażącej różnicy z wagą średnią, gdyż często niektórzy zawodowi pięściarze w tej kategorii ważą czasem mniej od niego. (Gdy Cerdan walczył z Abramsem ważył 70 kg). Robinson jest niezwykle groźny gdyż przy bardzo silnym ciosie posiada wielką szybkość. Ta ostatnia jest największym jego atutem.

Oprócz „Sugara" doskonałym zawodnikiem jest Jack la Motta, walczący już w pełnej wadze średniej. La Motta ostatnio „zastopował" Estończyka Raadika, który w swej karierze zawodowej odniósł 8 zwycięstw w U. S. A. (w tym 6 przez k. o.). Raadik przegrał zdecydowanie z La Mottą, będąc poczęwszy od IV rundy do końca meczu — stale bliski k. o.

Barczysty La Motta, pół Włoch — pół Amerykanin, posiada — jak mówią — „łeb z cementu". Przyjmuje on uderzenia jak ściana, bijąc samemu doskonale. Jednak La Motta był całkowicie zdyskwalifikowany przez Raya Robinsona, który wygrał z nim trzykrotnie.

Inni zawodnicy w wadze średniej jak Holman Williams (pokonany w Paryżu przez Cerdana), Murzyn Charley Burley (pokonany znowu przez Williamsa), Steve Belloise, Bert Lytell i Artie Levine nie są już przeciwnikami specjalnie groźnymi dla Cerdana.

Gdyby Cerdan ubiegał się o tytuł w 1941 r., gdy był o 5 lat młodszy — miałby szanse rzeczywiście poważne. Obecnie szanse te istnieją, ale w dużo mniejszym stopniu. Zwyciężyć tak poważnych przeciwników jak La Motta, „Sugar" Ray Robinson i później bądź Graziano lub Zale — wydaje się zadaniem ponad siły dla Cerdana. Francuz jest jednak zdecydowany.

(D).

Bruce Woodcock znowu zwycięża

Szwed Nilson K. O. w III rundzie

W Londynie, w Haringway Arena, zawodowy mistrz Anglii w boksie w wadze ciężkiej Bruce Woodcock, pokonał w III rundzie przez techniczny k. o. Szweda Nilssona. Woodcock, pretendujący do tytułu mistrza świata, jest obecnie oficjalnym mistrzem Europy i swego tytułu bronić będzie przeciwko Szwedowi Olle Tandbergowi.

Anglik dysponuje doskonałym prawym prostym. Nilsson przy końcu III rundy doznał rozcięcia łuku brwiowego i sędzia uznał go za niezdolnego do dalszej walki, ogłaszając techniczny k. o.

Pływacy „Warty" gośćmi „Elektryczności"

Ciekawy mecz w Polskie YMCA

W nadchodzącą niedzielę, dnia 22 bm. na pływalni polskiej YMCA zostanie rozegrany mecz pływacki między stołeczną „Elektrycznością" i poznańską „Wartą". Ta ostatnia jest wicemistrzem Polski, „Elektryczność" zaś jak dotąd nie poniosła porażki — mecz więc zapowiada się niezmiernie interesująco.

Czołowi zawodnicy „Warty" to Taedling, Rataj czak i Owczarek.

Na mistrzostwach Polski Taedling wygrał z Czuperskim na 400 m, przegrał zaś na 200 m. W Warszawie Czuperski powinien również wygrać. 100 m stylem klasycznym wygra na pewno Brzozowski II, zaś 100 m st. grzbietowym przypuszczalnie zwycięstwo poznaniakom. Wynik w biegu na 100 m st. dow. jest niewiadomą.

Sztafetę 3x100 m st. zmiennym powinni wygrać goście, zaś 4x100 m. st. klas. z kolei warszawiacy. Według więc papierowych obliczeń o zwycięstwie w meczu zadecyduje sztafeta 5x50 st. dow. i mecz piłki wodnej.

„Elektryczność" pokonało kolejno „Filmowca", „Cracovię" i „Polonię" bytomską. W razie więc ewentualnego zwycięstwa nad „Wartą", klub ten wysunąłby się na czoło wszystkich zespołów pływackich w Polsce.

Hokej w Łodzi

ŁKS — „Zgierz" 12:1

Pierwszy mecz hokeja lodowego, rozegrany w Łodzi o mistrzostwo Okręgu łódzkiego między ŁKS i „Zgierzem", zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem ŁKS w stosunku 12:1, (1:0, 4:0 ,7:1).

U zwycięzców wyróżnili się Czyżewski i Król w ataku oraz Metternich w obronie.

Drużyna „Zgierza" wypadła bardzo słabo.

Bramki strzelili: Król — 4, Czyżewski — 3, Głowacki — 2, Łapczyński — 2, Metternich — 1.

Dla „Zgierza" honorową bramkę strzelił Przybylski.

Nowy numer „Kuźnicy"

Bieżący (50) numer „Kuźnicy" przynosi na wstępie artykuł Jerzego Borejszy pt. „Obrachunki na węzłowej stacji" — są to refleksje na temat obecnego życia kulturalnego w Polsce.

Interesującą pozycją bieżącego numeru pisma jest zamieszczona I część essayu Andrzeja Stawara o Tadeuszu Boyu Żeleńskim.

W bogatym dziale literackim znajdziemy drugą część opowiadania Tadeusza Borowskiego i wiersz Julii Hartwig.

M. Kierczyńska pisze o książce Marii Dąbrowskiej pt. „Ludzie stamtąd", a Adam Ważyński o broszurze Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Obecny repertuar teatrów łódzkich dostarczył tematu recenzjom teatralnym. W bieżącym numerze „Kuźnicy" znajdziemy więc: Recenzje Jana Kotta z „Krakowiaków i Górali" Bogusławskiego, E. Csató z „Powrotu posła" Niemcewicza oraz Adama Ważyka ze „Spotkania" Anouilh'a.

Numer „Kuźnicy" zawiera nadto rozmowę Jana Kotta z min. przemysłu, H. Minc'em na temat organizacji pracy w Ministerstwie Przemysłu.

Poza tym numer zawiera zwykłe działy sprawozdań i not.

NOWY PLAN GRY 49-tej LOTERII KLASOWEJ

przewiduje 4 główne wygrane po 1.000.000.— zł, to jest: MILION W KAŻDEJ KLASIE, **16 wygranych po 500.000.— zł, 190 — po 100.000.— zł, 330 — 20.000.— zł, 1.300 — 10.000.— zł** itd. — razem zaś 35.000 wygranych na sumę przeszło 86 MILIONÓW złotych, przeciętnie co 44 numer losu wygrywa co najmniej 10.000.— zł, a co 23 numer 5.000.— zł. Cena losu 1/1 — 400.— zł, 1/4 — 100.— zł.

1-2269

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

10-ty (ostatni) dzień ciągnienia IV-ej Klasy 48 Loterii

Główna wygrana 1.000.000 zł Nr 45439 padła w jednej z kolektur w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł Nr Nr 30286 36187 79423.

Wygrane po 50.000 zł Nr. Nr. 75654 85040.

Wygrane po 20.000 zł Nr Nr 945 10694 25693 29965 42299 53721 63771 66305 70936 73913 92086 96702

Wygrane po 10.000 zł Nr. Nr. 1060 1178 3225 5553 7208 10891 15654 15752 20848 23727 25097 26117 27660 30866 31335 31403 32086 35713 36246 38634 38813 38911 40177 40319 45284 45671 46098 46606 47176 48161 49419 51978 52864 53368 53492 54021 54465 57181 58191 60951 62811 68503 70328 72281 72343 76322 76358 81122 81360 83122 83915 87104 87981 90195 90937 91922 93652 93668 95459 95822

Wygrane po 5.000 zł Nr Nr 1119 3192 4309 5577 5891 8466 9159 11599 15247 19509 989 20101 22218 22825 23641 24941 25776 29356 29381 30030 30092 32263 32867 35337 37154 37210 38250 42562 43257 45548 46648 46845 47439 48655 53403 53748 54455 54644 55436 58449 63275 64324 64502 65270 65667 66401 67131 67519 67622 70045 70459 71689 72971 76252 78861 81264 85981 87382 88748 88854 91017 91878 91892 94660.

Wygrane po 2.000 zł Nr Nr 495 528 594 627 1035 1324 1552 1924 1958 2753 3633 3679 4011 4549 4987 6083 6816 7547 8524 8954 9537 10111 10305 11218 11321 11516 12607 12681 13089 13096 13510 13809 13844 14157 14492 14731 15295 15304 15906 16010 16864 17389 17644 19718 19775 20204 20540 21747 22393 23288 24628 24849 25093 25197 25547 25626 25909 27052 27619 28392 28713 28781 29098 30238 30675 30985 31907 32414 32749 33106 33140 34055 34094 34208 34508 34623 34640 35274 35299 35630 36040 36550 36558 36587 36855 37112 38112 38562 39309 39562 40763 41787 42776 42800 43193 43455 43460 43630 43794 43891 44711 44898 45047 45792 45881 46159 46573 46595 47006 47631 47737 48186 48471 49037 49263 49532 50429 50549 50697 50988 51092 51393 51642 52437 52489 52784 52884 52906 53068 53944 54089 54583 54711 54894 54948 56161 56217 56774 57054 57138 57270 57309 57537 57546 58433 58571 58781 58812 60172 60465 60896 61296 61933 62106 62119 62740 63014 63161 63686 63784 63824 64589 64822 64856 65691 65875 67054 67123 67326 68010 68198 68403 68462 69376 69613 70077 70952 71154 71379 72223 72272 72878 73552 73737 74280 74293 74686 75254 75307 75398 77845 78315 78338 78384 78424 81302 82029 82161 82239 82282 84315 85642 86654 86834 87274 87327 87520 88717 88807 88878 89634 90576 91306 92025 92340 92462 92503 93416 93306 93881 93987 95121 95244 95687 96694 97510 97592 97724 97934 98956 99161 99517 99540 99803 99826.

Wygrane po 1.500 zł Nr Nr 201 337 491, 823 1062 68 85 528 757 851 2124 91 429 65 513 985 3612 4535 5053 168 313 895 6250 301 79 940 7086 432 818 76 8647 328 814 9075 261 66 313 10058 151 93 11097 192 269 312 27 957 12082 340 462 797 13088 156 256 337 466 94 14088 200 712 35 865 15081 204 408 656 75 864 16071 370 17123 25 509 84 61 18001 610 19191 886 20047 721 26 934 21818 976 22284 23268 377 24073 452 519 753 25379 92 451 883 26517 727 875 27079 102 18 431 61 681 941 28469 579 29215 455 825 97 30095 247 91 315 458 786 31203 67 77 98 586 710 14 926 57 32282 574 646 787 33200 851 34319 699 940 35450 519 85 738 948 36432 492 504 22 28 826 911 37180 251 423 931 83 38207 682 39395 465 662 965 40055 117 297 648 75 784 864 86 915 41027 67 174 503 775 883 42011 67 116 344 98 872 43141 382 505 750 44014 365 935 59 45027 257 378 650 791 816 46038 256 351 535 756 914 47010 239 569 917 48107 92 224 78 354 594 49009 429 586 621 987 50014 394 662 911 51204 373 485 99 575 711 838 71 52007 409 543 98 730 44 828 958 53063 141 290 862 55118 205 694 56943 859 57455 680 90 707 51 85 58160 242 413 514 726 810 968 59048 182 374 528 836 920 60090 95 61342 592 817 28 31 62209 79 370 635 769 845 917 63077 794 922 64182 513 665 784 807 65531 66025 125 64 236 343 568 95 686 67120 217 88 488 68163 78 418 558 774 69743 70428 535 54 662 71063 390 420 58 627 50 707 29 929 72017 408 766 73281 817 40 984 74063 469 831 75022 119 92 294 405 549 77 79 76169 90 290 382 450 514 648 55 822 839 77083 149 281 78652 671 748 79197 257 489 626 728 824 929 35 80319 900 44 81003 232 307 610 82 827 56 911 82052 235 90 580 958 83236 50 368 826 84276 78 513 31 51 87 608 791 975 85372 850 938 86391 912 32 87388 569 88005 741 941 89437 814 90187 291 33 97 411 731 889 91292 428 620 842 47 92330 619 932 93213 373 659 785 94029 314 548 52 641 67 740 843 926 95075 86 547 796 99 818 930 74 96215 85 645 800 97029 98 302 459 98162 222 315 635 99085 302 83 664 93 99913.

Wygrane po 1.000 zł należy sprawdzać w kolekturze.

STAŁE SZCZĘŚCIE NIE OPUSZCZA GRACZY NAJSZCZĘŚLIWSZEJ KOLEKTURY **J. LANGER**

Marszałkowska 96 PKO I-577

w jednym (przedostatnim) dniu ciągnienia padło PÓŁ MILIONA zł na Nr 27476 i 100.000 zł na Nr 1918

I-2272

»LUDZIE PIERWSZEJ ARMII«

TO KSIĄŻKA O ZDOBYWCACH BERLINA

350 stron druku ◆ 362 ilustracje

I-2241

Centrala Materiałów Budowlanych sp. z o.o.

Oddział Stołeczny, Warszawa, Jasna 10

zawiadamia, że w związku ze sporządzaniem rocznego remanentu — sprzedaż i wydawanie towarów z magazynów będzie wstrzymane na czas od 24 do 31 bm. włącznie

Prosimy wszystkich PP. Odbiorców o odebranie wykupionych towarów do dnia 23 bm. I.2242

PRZETARG

Wydział Powiatowy w Mińsku Mazowieckim ogłasza przetarg na wykonanie robocizny przy budowie mostu drewnianego długości 30,00 m. b.

Rysunki, ślepe kosztorysy i wszelkie informacje można uzyskać w Pow. Zarządzie Drogowym w Mińsku Maz., ul. Warszawska Nr 123 w godzinach urzędowania.

Oferty z podaniem cen i terminu wykonania należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 7 stycznia 1947 roku do godziny 10 pod adresem Pow. Zarząd Drogowy w Mińsku Maz., ul. Warszawska Nr 123, po czym nastąpi otwarcie ofert. Kaucję w wysokości 5.000 zł należy składać do Kasy Wydziału Powiatowego w Mińsku Mazowieckim.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez odszkodowań.

I.2264

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa Oddział w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych II i III piętra w domu przy ul. Bielańskiej.

Bliższe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w PCH Oddział w Warszawie, ul. Młynarska 46 w Wydziale Administracyjnym.

Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach bez znaku firmy z napisem: „Oferta na roboty budowlane w domu przy ul. Bielańskiej 18", należy składać do dnia 30.XII.1946 r. do godz. 12 w Wydziale Administracyjnym PCH Oddział w Warszawie, ul. Młynarska 46, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć

a) Pokwitowanie kasy Oddziału PCH na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5 proc. od sumy ofertowej względnie dowód zwolnienia od obowiązku złożenia wadium

b) Odpis świadectwa przemysłowego, upoważniającego do prowadzenia robót.

Dyrekcja Oddziału Państwowej Centrali Handlowej zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na sumę przetargową, oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości wykonania robót.

I-2270

To i owo w sporcie

JACK HARPER (Australia) wygrał w Kopenhadze turniej tenisowy o puchar ks. Fryderyka Duńskiego, zwyciężając w finale Ypsena (Dania) 7:5, 6:3, 4:6, 7:5.

SEZON HOKEJOWY W ŁODZI rozpoczął się spotkaniem dwóch drużyn ŁKS. W jednej drużynie grali piłkarze — w drugiej hokeiści. Hokeiści wygrali 9:7 (0:2, 3:0, 6:5). Najlepszymi graczami byli Kelm, Czyżewski, Metternich i Głowacki.

„ZRYW" (ŚWIĘTOCHŁOWICE) — „WISŁA" (KRAKÓW) spotkanie w boksie zakończyło się zwycięstwem „Zrywu" w stosunku 9:7. Rademacher („Zryw") przegrał w w. półśredniej z Natkańcem.

75-LECIE KLUBU PIŁKARSKIEGO — to pewnego rodzaju rekord. Klubem takim jest AC Havre, który w roku przyszłym obchodzić będzie 75-lecie swego istnienia. AC Havre jest jednym z pierwszych klubów we Francji, który wprowadził piłkę nożną. W lidze AC Havre był dotychczas na dalszym miejscu, dopiero po ostatnim swym zwycięstwie nad „Rouen" (4:1), poprawił swą pozycję.

Nabożeństwo

za poległych członków KS „Polonia"

W niedzielę, dnia 22 grudnia br., o godz. 12.30 w kościele Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych i poległych członków KS. „Polonia". Zarząd KS. „Polonia" zaprasza na nie wszystkich członków klubu i sympatyków.

HOTELARZ wybitny fachowiec

wydzierżawi na Zachodzie w mieście lub uzdrowisku pierwszorzędny hotel lub duży pensjonat. Oferty Zarz. Miejskich lub Uzdrowisk pod „Hotelarz", Czytelnik, Marszałkowska 8-5. I-2263

DROBNE OGŁOSZENIA

BRYCZESY gotowe zamówienie. Krawiectwo nowoczesne Fr. Jasionek Chmielna 39 sklep I-2103

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany Grzechociński Warszawa — Złota 46. Żyrardów — 1-go Maja 20.

Proszę wyciąć — zachować.

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację Departamentu Personalnego W. P. Nr 02265 na nazwisko: Gruchałówna Jadwiga. I-2271

Forum Romanum i Travestere

Odświętna i codzienna żywa tradycja „Wiecznego Miasta"

Po okresie zastoju w ciągu wojny, kiedy po ziemi włoskiej kręcili się jedynie nie nazbyt mile przez lud włoski widziani niemieccy „turyści", na rzymskim Aeroporto Ciampino ruch samolotów pasażerskich nabiera coraz większego nasilenia.

Zdumienie budzi wielka ilość podróżnych, przybywająca mimo dzisiejszych trudności komunikacyjnych prawie z wszystkich zakątków świata do włoskiej metropolii. Jaka jest przyczyna tego wzmożonego pędu do Rzymu? Czy dlatego, że jest to centrum kościoła katolickiego? Czy dlatego, że stąd można lepiej śledzić wydarzenia rozgrywające się w południowej Europie.

Częściowo te względy grają swoją rolę. To jednak, co najbardziej ciągnie ludzi ku „Wiecznemu Miastu", to przede wszystkim lazurowe niebo włoskie, wesoła i przyjaźnie usposobiona ludność tej pięknej ziemi, odmienna atmosfera, przepełniona dziełami sztuki i pamiątkami starożytności, atmosfera, którą w dosłownej dla wszystkich mierze charakteryzuje jedno słowo: „Roma".

Rzym wyszedł ze wszystkich zmiennych kolei wojny ręką obronną i szybko powraca do normalnego życia. Muzea i galerie znowu są otwarte, hotele, hoteliki i pensjonaty przygotowane są na przyjęcie turystów, ulice znowu są pełne tego samego gwarnego południowego ruchu, który tak czarował wszystkich przyjeżdżających do tego miasta.

Starożytność i nowoczesność

Nie wszyscy jednak, którzy się tutaj znaleźli, wyczuwają atmosferę tego miasta, nie są świadomi, jaką rolę gra w tej atmosferze tradycja starożytności Rzymu.

— What's all this? — pyta zdumiony młody jankes, wskazując szerokim gestem na leżące w dole ruiny Forum i Palatynu. — Przecież, o ile mi wiadomo, Rzym nie był wcale bombardowany.

Pytanie to wywołuje w pierwszej chwili mimowolny uśmiech. Trzeba jednak pamiętać o tym, jakie wrażenie wywołują ruiny starożytnego Rzymu na tych, którzy ujrzeli je po raz pierwszy, mimo że już przedtem wiele o nich słyszeli i czytali.

Kiedy ciekawy młodzieniec z drugiej strony Atlantyku został uświadomiony, co znaczyło w swoim czasie przed 2000 lat Forum Romanum i Palatyn, znowu wyszła na jaw różnorodność podejścia do tych spraw ludzi, pochodzących z innego kontynentu. Młodzieniec wysłuchał wszystkiego uważnie, ale to, co usłyszał, nie zadowoliło go. I przerzucając językiem swoją gumę do żucia z jednej strony na drugą, powiedział powoli:

— Anyhow, rozsądniej byłoby albo odbudować z powrotem starożytne świątynie albo też uprzątnąć całkowicie bezużyteczne kamienie.

Zabytki wychodzą z pokrowców

W czasie wojny w obronie przed ewentualnymi bombardowaniami bardziej wartościowe zabytki zostały obłożone workami z piaskiem, niekiedy nawet budowano nad nimi specjalne bunkry z cegieł i betonu. Dzisiaj wiele tych szpetnych osłon zostało już usuniętych.

Na Piazza Colonna można już podziwiać w całej okazałości kolumnę Marka Aureliusza. Tak samo oswobodzony jest już wspaniały łuk triumfalny Konstantyna Wielkiego. Jedynie sławna kolumna Trajana i Ara Pacis cesarza Augusta tkwią nadal w brzydkiej osłonie, jaką dano im w czasie wojny.

Oba ostatnie pomniki są tak położone, że w razie ataku lotniczego wystawione byłyby na niebezpieczeństwo całkowitego zniszczenia. Rzymianie rozumowali w ten sposób:

— Czas nie dlatego przez dwa tysiące lat oszczędzał nosy Scytów i Germanów na kolumnie Trajana i uszy Oktawiana i cesarzowej Liwii na Ara Pacis, aby je jakiś smart boy obrócił w kupę gruzów...

W Rzymie odczuwa się nie tylko wpływ tej dawnej, starożytnej nieco już martwej i właściwie odświętnej tylko tradycji. Istnieje tutaj również inna tradycja, żywa, przechowująca formy życia z poprzednich stuleci. Objawów jej trzeba szukać u ludu rzymskiego na Travestere.

W dzielnicy proletariatu rzymskiego

Travestere leży po drugiej stronie Tybru. Dzielnica ta stanowi swojego rodzaju osobliwość. Przed 2000 lat w czasach starożytnych była to dzielnica proletariatu rzymskiego. Ten sam charakter zatrzymała ona mniej więcej i dzisiaj, ale na pierwszy plan wypychają się przedstawiciele „inicjatywy prywatnej".

Ruch uliczny tutaj ma zupełnie inny wygląd, niż na ulicach centrum Rzymu. Po tej stronie Tybru, w odległości zaledwie kilku kroków od Ponte Sisto, znajduje się turysta w całkiem odmiennym świecie.

Przeciętni mieszkańcy tej dzielnicy, wszyscy ci rzeźnicy, piekarze, szewcy, handlarze ryb itp., przeżywali w czasie wojny swoje dobra lata. Nie znali głodu, który tak dokuczał warstwom robotniczym i urzędniczym, mieli wszystkiego pod dostatkiem.

Oni nadawali i nadają teraz jeszcze ton dzielnicy, zadowoleni ze swego dobrobytu i nie odczuwający skrupułów, jak wszyscy dorobkiewicze. Ale i oni nie odbiegli daleko od tutejszych zwyczajów.

Życie dla nich rozpoczyna się dopiero wieczorem. O ile pogoda na to pozwala, mieszkańcy Travestere jedzą i piją zwyczajnie na ulicy. W obrządku tym nie ma nic podobnego do tego, co widzi się normalnie w tzw. restauracjach na wolnym powietrzu. Wieczorem cała dzielnica staje się właściwie jak gdyby jednym domem i wszystkie jej ulice i place traktowane są przez tutejszą ludność jak niezbędne części ich własnych mieszkań.

Biesiady na ulicach i placach

Pośrodku ulic stoją każdego wieczoru setki i tysiące stołów. Jest to możliwe dlatego, że Travestere nie ma wcale ruchu ulicznego. Przy stołach rozsiadają się tysiące Rzymian i Rzymianek, nie brakuje tu, oczywiście, dzieci, ba, nawet niemowląt, i biesiadują w ten sposób do późnej nocy zjadając swoje obfite olejem i pieprzne przysmaki, krzycząc, śmiejąc się, a czasem i płacząc.

Wesołe towarzystwo przy tego rodzaju ulicznych ucztach zachowuje się bez żadnego skrępowania. Często podochocone biesiadnicy rezygnują w ogóle z używania noży i widelców. Tłuste abacchio, biały chleb, pikantny owczy ser łamie się palcami i kąski krążą od gościa do gościa. Wino Castelli wpływa oczywiście na podwyższenie się nastroju, który przecież i tak u Włochów nacechowany jest żywiołowością.

Do kłótni i bijatyk dochodzi jednak stosunkowo rzadko. Do tego lud ten jest nazbyt pokojowo usposobiony i nazbyt wesoły, przekładając zabawę i możność uciechy ponad wszystko.

Przed niejedną osterią widać grupę ludzi, okalających dwóch popisujących się mężczyzn. Mężczyźni stoją naprzeciw siebie, wykrzykują głośno liczby i trzymają dłonie przy nosie. Grają oni w morra, sławną grę rzymską, która wydawało się, całkowicie już została zapomniana i jedynie mogła być oglądana na sztychach. Tymczasem w Travestere morra jeszcze ciągle żyje.

Jest to jeszcze jeden dowód, że w Rzymie żywa jest również inna tradycja, niż tylko ta, o której mówią ruiny Palatynu czy kolumna Trajana.

Czworonodzy aktorzy przed obiektywem

Jak nakręcano film o „Białym kle"

Powieść Jacka Londona „Biały kieł", cieszy się popularnością we wszystkich zakątkach ziemi. Ostatnio na motywach tej powieści osnuła kinematografia radziecka nowy swój film, nakręcany częściowo jeszcze w czasie trwania wojny.

Główny „bohater" filmu jest psem. Rolę tę grało jednak, aż trzech psów. W epizodach, pokazujących dzieciństwo, czy właściwiej mówiąc, szczenięctwo Białego Kła, przed obiektywem występowało dwoje trzytygodniowych bliźniąt. Były to ujęte przez myśliwych w okolicach Stalingradu młode wilczki. Dorosłego Białego Kła grał alzacki owczarek.

Eguridi, reżyser filmu, umieścił wilczęta w swoim moskiewskim mieszkaniu. Nazwano je „malcami" i zajęto się ich tresurą. Następnie laboratoryjna praca z czworonożnymi wykonawcami przeniesiona została do Ałtaju. Tam psia trójka żyła razem z ludźmi w domku czterokojowym. Jeden z małych wilcząt był głównym wykonawcą roli, a drugi jego dublerem.

Pamiętają ci, którzy czytali powieść Londona, opis tego momentu, kiedy syn jednookiego wilka i suki Kiczi, wychodzi po raz pierwszy z pieczary na świat. Dla młodego wilczka wszystko jest nowe i niepojęte. Spada ze wzniesienia, ponieważ nie ma pojęcia o wysokości. Przestrasza się wrony, ponieważ nigdy dotąd jej nie widział.

Trzeba zatem było przyszłych wykonawców roli Białego Kła oddzielić od jakichkolwiek wrażeń. Przed zaczęciem zdjęć, wilczęta nie powinny mieć pojęcia ani o wysokości, ani o ptakach, ani o innych zwierzętach. Z tymi wszelkimi nowymi dla nich wrażeniami mogą zetknąć się dopiero przy obiektywie kinoaparatu.

Nie łatwo było uchwycić na taśmę filmową pierwsze wrażenia zwierzątek. Reżyser jednak dopiął swego. Biały Kieł rzeczywiście dopiero przed obiektywem poznawał naprawdę te wszystkie zjawiska, które skrywano dotąd przed nim.

Oba wilczęta rosły w domu razem z ludźmi i przywykły tak do ludzi, że domagały się ich towarzystwa i kiedy zostawiano ich samych, wyły w przeraźliwy sposób.

Zdjęcia filmu „Biały Kieł" robiono w ubiegłym roku na Ałtaju w głuchych lasach i nad brzegami rzek. Przyroda tych terenów przypomina Kanadę w okolicach Jukonu, gdzie umiejscowił swoją powieść London.

Wilczki prowadzano na przechadzkę na smyczy jak psy. Pewnego razu reżyser pojechał z wilczkiem do lasu. Zatrzymawszy samochód, wypuścił wilczka. Był to niebezpieczny eksperyment. Wilczek, poczuwszy się na swobodzie, dał nura w gąszcz.

Kiedy jednak samochód począł się oddalać, wilczek wylazł ze swojej leśnej kryjówki i zaczął gonić za samochodem. Schwycono go i wsadzono do środka. Czworonogi aktor był bardzo zadowolony.

Epizody, w których mały wilczek występuje sam jeden, udawało się schwycić na taśmę bez specjalnych powtórek. Trudność pewna była tylko ze sfilmowaniem upadku wilczka z góry. W tym celu część ekspedycji udała się na specjalną wycieczkę w góry. Na szczycie wilczka wypuszczono z klatki. Reżyser stał o kilka metrów niżej.

Z góry wilczek zobaczył odkrywający się przed nim krajobraz. Niewidziany przedtem obraz wywołał na nim ogromne wrażenie, które kinooperator uchwycił na taśmę.

Kiedy pierwsze zdziwienie wilczka minęło zawołał na niego Eguridi. Usłyszawszy z dołu znajomy głos, szczeniak próbował dostać się do swojego pana, aż wreszcie zwalił się. W ten sposób uchwycono na taśmie pierwszy upadek wilczka, który nie miał pojęcia o tym, co to jest wysokość.

W powieści Londona znajduje się także opis doświadczeń wilczka, który pierwszy raz nieoczekiwanie wpadł do wody. Epizod ten nakręcano na burzliwych i chłodnych rzekach syberyjskich Czemal i Katuń. Aby przywabić wilczka do wody i równocześnie okazać mu pomoc, w wypadku gdyby począł tonąć, niektórzy uczestnicy ekspedycji musieli wejść do wody.

Biały Kieł, zobaczywszy swoich dwunogich przyjaciół, usiłował dostać się do nich. Prąd pochwycił wilczka i zakręcił nim i gdyby nie pomoc Rostisława Nadieżdina, leningradzkiego ucznia, który gra w filmie rolę indyjskiego chłopca, los wilczka byłby przesądzony.

Główny wykonawca roli Białego Kła przywykł do występowania przed obiektywem i jeżeli zamiast niego brano jako dublera jego bliźniaka, był bardzo urażony, smucił się, a po powrocie dublera zaczynał z nim bójkę.

Rolę dorosłego Białego Kła grał czteroletni alzacki owczarek, wzięty ze szkoły, w której przygotowywano psy do pomocniczej służby przy oddziałach Armii Czerwonej. Czworonogi „aktor" szybko przyzwyczaił się do wszystkich uczestników ekspedycji.

Wielkie było jednak zdziwienie psa, kiedy jego najbliższy przyjaciel, z którym zawsze jeździł razem w samochodzie, kazał pewnego razu, aby on, uczciwy pies, rzucił się na innego człowieka. I to na kogo?—Również na jednego z przyjaciół, do którego Biały Kieł nie czuł żadnej nienawiści.

Trudno jednak było sprzeciwiać się nakazowi pana. Pies posłuchał. Rzucił się na aktora, powalił go na ziemię i nie puścił prędzej, aż głos reżysera odwołał go. Po tym wypadku jednak Biały Kieł przez dłuższy czas odmawiał przyjmowania pokarmu, leżał z opuszczonymi uszami i zwieszoną głową, nie patrzył na ludzi, nie podchodził do nich, wyraźnie wstydził się swojego postępku.

Potrzeba było prawie dwóch lat niełatwej pracy nad filmem, który na ekranie przewija się w niecałe dwie godziny. „Biały Kieł" jest jednak filmem, który wprowadza nową nutę do kinematografii radzieckiej i zostawia na widzach wielkie wrażenie.

PIĘKNO ZIEMI ODZYSKANYCH

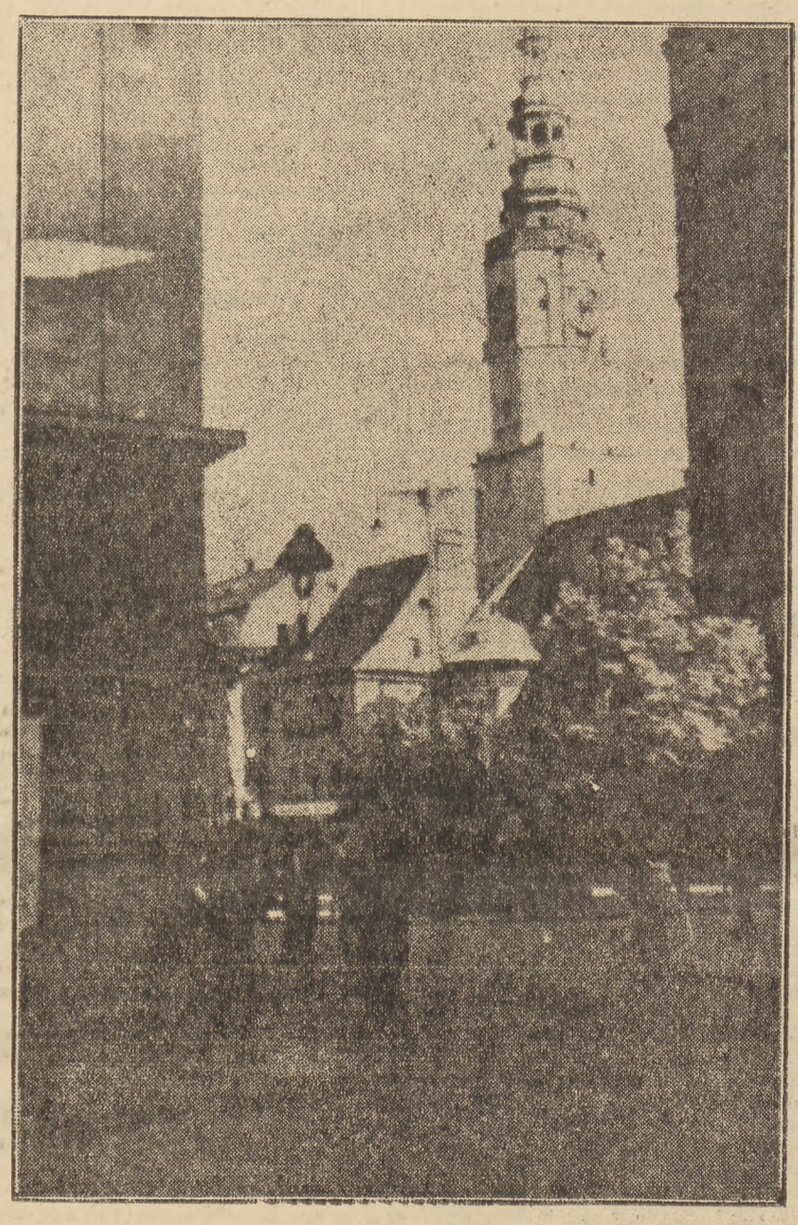

Katedra w Świdnicy

UKRADZIONO WŁOS Z BRODY PROROKA MAHOMETA. Włos ten znajdował się w wykładanej drogocennymi kamieniami szkatułce w jednym z meczetów w Stambule. Podobne szkatułki z takimi samymi relikwiami, czczonymi przez wiernych, znajdują się poza tym w wielu innych meczetach tureckich. Kradzież tego rodzaju, która w oczach Mahometan uchodzi za największe świętokradztwo, nie zdarzyła się nigdy dotąd i wywołała ogromne wzburzenie w masach wiernych. Złodziejom prawdopodobnie nie chodziło o relikwie, ale o samą szkatułkę z drogimi kamieniami.

*

ESKIMOSI NIE GOTUJĄ SWOICH POSIŁKÓW NA OGNIU. Mięso, które spożywają, jest surowe. Przez pewien czas tylko wisi ono wystawione na działanie mrozu.

*

„CARMEN MIRABILE DE LAUDE CALVORUM AD CAROLUM IMPERATOREM CALVUM" nazywa się książeczka wydana w Krakowie w r. 1619 staraniem Heronima Godziałkowskiego, a zawierająca 130 wierszy, złożonych z 691 słów, z których każde zaczyna się od litery „c". Ze wstępu dowiadujemy się, że autor tej książeczki Hugbald (zm. w 930 r.) był benedyktynem, mężem stanu wielce uczonym, i że napisał „mirabile opus" w sposób wyżej opisany. Książeczka wydana została za aprobatą i przy pomocy rektora Akademii Krakowskiej Jakuba Janidły. Podnosi on w krótkiej przedmowie zasługę Heronima Godziałkowskiego, jako tego, który wydobył z pyłu zapomnienia po 700 latach to iście benedyktyńskie „godne podziwu dzieło".

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 34)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

Niemcy wymyślili nowy sposób udręki więźniów i ich rodzin. Więźniowie mogą otrzymać 25 deka żywności dziennie. Więc biedne rodziny muszą się głowić, co taka paczuszka ma zawierać. Suszyło się przeważnie chleb z tłuszczem i cukrem. Codzień trzeba było chodzić na pocztę i paczuszki te wysyłać. Oczywiście, jak się później dowiedziałam, więźniowie paczuszek tych przeważnie nie otrzymywali. Setki tysięcy ich paczek leżało i psuło się, w magazynach obozowych. Bo gdzieżby tam administracja obozowa trudziła się co dzień rozdawaniem tylu paczek.

Razem z wyżej wspomnianym młodym chłopakiem z Pawiaka wypuszczono około dziesięciu najmłodszych, nieletnich więźniów.

Pewnego dnia, na początku listopada, gdy siedziałam w domu i przepisywałam coś na maszynie, weszła do pokoju Marysia i oznajmiła, że przyszła do mnie i czeka w korytarzu jakaś niezwykle wyglądająca dziewczynka.

Była to „Zosia", którą aresztowano w drukarni razem z „Olkiem" i „Ewą". Wyglądała strasznie. Twarzyczkę miała wychudłą, jakąś żółto-szarą, usta sine, oczy chorobliwie zaczerwienione. Trzęsła się z zimna i osłabienia, nie jadła od kilku dni i była dosłownie w łachmanach. Na gołych nogach trepy. Aż krzyknęłam, gdy zobaczyłam ją w takim stanie. Czym prędzej poprosiłam Marysię o talerz sławetnej zupy ze śmierdzących kości i posadziłam Zosię przy nagrzanym piecu. Oto co powiedziała:

— Na drugi czy trzeci dzień pracy, po przeniesieniu drukarni z Powiśla na Nowogrodzką 14, właściciel mieszkania — szewc, który z polecenia Sztabu Głównego miał kontakt z oddziałami partyzanckimi w terenie, dokąd posyłał przekazanych mu z różnych miast ludzi, wraz z żoną nie nocowali w domu i Zosia była sama w mieszkaniu. Wstała o świcie i zaczęła się krzątać koło drukarni. Ręce miała umazane farbą do łokci. Na podłodze leżał stos świeżo wykończonego nakładu „Gwardzisty".

I wtedy zapukano.

Otworzyła od razu w mniemaniu, że to „Olek" lub „Ewa", którzy mieli tego dnia przyjść wcześniej. Było to jednak gestapo. Kilku cywilnych agentów. Jeden podszedł do niej i „co tu robisz"! — krzyknął groźnym głosem. Zosia nie odpowiadała. Wtedy z rozmachem z całej siły uderzył ją w twarz. Upadła, leżącą brutalnie chwycili za kark i wypchnęli za drzwi. Wsadzili w samochód i zawieźli na Szucha.

W mieszkaniu zostało kilku agentów, którzy czekali na innych i w ten sposób po kolei wygarnęli całą obsługę drukarni. Z aresztowanych widziała się tylko z „Ewą", ale to już później na Pawiaku. Tymczasem na Szucha katowali ją strasznie. Żeby wydała innych, przede wszystkim szewca, o którym wiedzieli już, że ma kontakt z partyzantką, drukarzy i innych. Nie przyznała się do niczego. Nie zna nikogo.

— Skąd się wzięła w drukarni i dlaczego miała ręce ubabrane farbą? — pytają.

Opowiedziała gestapowcom, że jest sierotą, chowała się na wsi u gospodarzy, gdzie ciężko pracowała. W końcu gospodarze ją wygnali. Przybyła do Warszawy w poszukiwaniu służby. Poszła na Kercelak i rozpytywała handlarki, czy nie wiedzą o kimś, komu służąca potrzebna. Wskazali jej kobietę, która zgodziła ją i od razu zabrała do siebie na Nowogrodzką 14. Na drugi dzień kobieta ta wraz z mężem wyjechała na wieś na kilka dni, nakazując jej sprzątnąć i pilnować mieszkania.

Co to była za skrzynia, którą czyściła, a o którą tak ręce ubrudziła, nie wie.

Co to były za papiery, też nie wie, bo czytać nie umie. Ma lat 15 i do szkoły przed wojną w ogóle nie chodziła.

Zbili ją okrutnie kilka razy, mimo to uparcie trzymała się wymyślonej przez siebie bajeczki. I w końcu uwierzyli lub udawali, że wierzą. Przesłali ją na Pawiak. Tam kobiety, otrzymujące paczki z domu, dzieliły się z mizerną dziewczynką jedzeniem, pomagały jej również panie z R. G. O. Tak przesiedziała kilka tygodni.

Pewnego dnia, z rana wywołali ją wraz z kilkoma innymi, zaprowadzili do kancelarii oddali metrykę, zaświadczenie pobytu na Pawiaku i wypuścili za bramę.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA". Warszawa, Smolna 12.

B-16554